



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Znamie Kaina

„Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest”

Wiara i uczynki Nehemiasza

„Czujcież, a módlcie się”

Palenie Słowa Bożego

„Przełoż teraz poprawcie drogi swoje i sprawy swe, a usłuchajcie głosu Pana, Boga swego

4/2024

LIPIEC/SIERPIEŃ

Spis treści

111 Znamię Kaina

„Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest”

113 Wiara i uczynki Nehemiasza

„Czujcież, a módlcie się”

117 Ewangelia świętego Jana

119 Mistrz magów

123 Palenie Słowa Bożego

„Przełoż teraz poprawcie drogi swoje i sprawy swe, a usłuchajcie głosu Pana, Boga swego”

133 Boskie przymierze tęczą

135 Miłość jest najważniejsza

139 Widok z wieży

Drodzy Czytelnicy, interesujący się Bożymi zamiarami i planami dotyczącymi wszystkich ludzi, którzy żyli przed nami, żyją teraz i przyjdą po nas. Wydarzenia pierwszego świata przed potopem dostarczają nam informacji i uczą o sposobach, w jakich Bóg postępuje z człowiekiem, żeby pokazać mu, że nie toleruje grzechu, gdyż nie jest jego autorem ani twórcą.

Mamy też wyraźną informację, że jest zawsze nieduża grupa ludzi, która stara się czynić dobrze swym bliźnim i przestrzegać Bożego prawa. Takich Bóg zachowuje od wielu tragedii i nagradza, czego przykładem jest rodzina Noego. „*Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu celem ukarania*” – 2 Piotra 2:9.

Historia Daniela w Babilonie daje nam lekcję, że warto być posłusznym Panu Bogu i z oddaniem wykonywać Jego zalecenia. Taka postawa zapewniła mu nie tylko uznanie Pana, lecz także poważanie u króla i całego dworu, ponieważ Bóg objawiał mu swoje plany względem narodu izraelskiego, państwa babilońskiego, a także innych narodów. „*Zaiste, nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom*” – Amos 3:7.

Warto być sługą Bożym, bo jest się nośnikiem Jego światła, informacji o tym, co proroctwa mówią o losach obecnego świata. Słudzy Boga są też solą ziemi spowalniającą proces zepsucia i degradacji człowieka. „*Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*” – Mat. 5:13-16.

W. B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Znamie Kaina

■ WATCH TOWER

1 Mojż. 4:1-15.

„Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest” – 1 Jana 3:15.

Pierwszą tragedią na ziemi było nieposłuszeństwo wobec Pana Boga – zjedzenie zakazanego owocu. W następnym pokoleniu podobieństwo do Pana Boga było tak zniekształcone, że przyływ zazdrości doprowadził do morderstwa. Skoro Biblia uczy, iż nasi pierwsi rodzice byli doskonali na podobieństwo swego Stwórcy, powstaje pytanie: Jak to możliwe, że tak szlachetny ród mógł zrodzić syna o takim złym usposobieniu, jakie było u Kaina? Gdy spoglądamy sześć tysięcy lat wstecz oraz bierzemy pod uwagę panowanie grzechu i śmierci przez tak długi czas, nie dziwimy się, że widzimy tak niskie i poniżające przykłady ludzkiej deprawacji – niektórzy upadają w szczególności pod jednym względem, a inni pod drugim. Niektórych klasyfikujemy jako prawie całkowicie pozbawionych wszystkich śladów Boskiego charakteru i określamy ich jako „zdegenerowanych”.

Nie jest konieczne, abyśmy zakładali, iż Kain był „zdegenerowany” w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Pochodząc z tak szlachetnego rodu, musiał on niewątpliwie być wspaniałym człowiekiem pod wieloma względami. Jednak tak samo jak my wszyscy, od urodzenia był on naznaczony samolubstwem. Po tragedii w Edenie, po wygnaniu z raju na niezdatną do życia ziemię, po odcięciu dostępu do podtrzymujących życie owoców Edenu, po tym, jak zaczęto w pocie czoła walczyć z cierniami i ostami ziemi – wtedy narodził się Kain. Okres jego dojrzewania był z pewnością bardzo trudny dla jego matki. Podczas gdy szemrała z powodu utraty swojego domu w Edenie i samolubnie go pożądała, bez wątplenia naznaczyła swoje dziecko niezadowoleniem i samolubstwem.

W czasie gdy urodził się Abel, niewątpliwie nasi pierwsi rodzice byli już bardziej pogodzeni ze swoim losem i bardziej przyzwyczajeni do swojego otoczenia. W związku z tym można przypuszczać, że Abel był urodzony w korzystniejszych warunkach niż Kain. Tym argumentem nie chcemy usprawiedliwić morderstwa, ale sprawić, aby nasze umysły patrzyły ze współczuciem na sprawę mordercy, analogicznie do tego, jak Pan Bóg na

to patrzył, jak jest to opisane w dzisiejszym badaniu. Pan Bóg skrytykował i potępił grzesznika oraz przygotował dla niego specjalną karę; ale żadne z Jego słów do mordercy nie wskazuje na gorycz czy nienawiść ze strony Wspaniałego Sędziego.

Gdy rodzice korygują swoje dzieci z konieczną surowością, nie powinni pozwolić, żeby kierowały nimi jakiegokolwiek uczucia serca przeciwne do miłości oraz najlepszego interesu i najwyższego dobra ich dzieci. Tak więc prawa ludzkie w odniesieniu do wszelkich form występku i zbrodni, w tym morderstwa, powinny być tak szybkie, jak sprawiedliwy osąd na to pozwoli i tak surowe, jak wydaje się to konieczne w interesie społeczeństwa; ale te prawa nigdy nie powinny być mściwe. Zawsze powinny uznawać fakt, iż cała ludzkość była narodzona w grzechu, zniekształcona przez nieprawość – w grzechu poczęły nas nasze matki. Stąd więc „nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz, i jednego”. Nie ma nikogo, w kim utrzymywałaby się oryginalna chwała podobieństwa do Bożego charakteru. Wymierzona przez prawo pomsta na przestępcy powinna być zatem egzekwowana ze współczuciem, mając na celu ostrzeżenie innych

Gdy rodzice korygują swoje dzieci nie powinni pozwolić, żeby kierowały nimi jakiegokolwiek uczucia serca przeciwne do miłości.

przed czynieniem zła oraz na tyle, w jakim stopniu jest to rozsądnie możliwe, regenerację winowajcy.

Z wielką satysfakcją zauważamy, że w naszych

czasach ten duch humanitaryzmu jest coraz bardziej rozpowszechniony. Nasze więzienia są w coraz większym stopniu przekształcane w ogromne zakłady poprawcze, w wyraźnym przeciwieństwie do tego, jak traktowano zdeprawowanych w ciemniejszej przeszłości. Zarzuty sędziów przy wydawaniu wyroków przeciwko przestępcom, szczególnie w sprawach morderstw, są często ojcowskie i wrażliwe. Istnieje nawet niebezpieczeństwo zbytnej pobłażliwości. Poczucie, że okropna odpowiedzialność jest powiązana z odebraniem ludzkiego życia, nawet w sądowy sposób, jest właściwe; ale to uczucie – w rzeczywistości to pewna słabość – przejawia się w opozycji do kary śmierci. Jak wierzymy, jest to ogólny rezultat niezrozumienia Bożego Słowa.

To prawda, że w wypadku Kaina Pan Bóg nie wymagał egzekucji przestępcy, tylko specjalnie jej zakazał. Niemniej jednak Boże Prawo, przeka-

zane przez Mojżesza, nie zmienia się: „*Kto wyleje krew człowieczą, przez człowieka krew jego wylana będzie*”. Uważne przestrzeganie tego prawa, ale z duchem życzliwości i współczucia oraz w mniej bolesny sposób, jednak powiązane z właściwym upokorzeniem, zdaje się konieczne do zachowania prawa i porządku. Słabość w tym zakresie zachęca do przestępczości oraz stanowi pretekst dla prawa i przemocy tłumy – wbrew wszelkim zasadom prawości.

Bez wątpienia ogólne niezrozumienie Boskiego charakteru i planu doprowadziło do słabości, o której wspomnieliśmy, a która sprzeciwia się karze śmierci. Ten niewłaściwy sposób zapatrywania, co do którego badacze Biblii stopniowo odkrywają, iż nie jest on poparty Słowem Bożym, doprowadził nas do uwierzenia, że morderca, jako jeden z niebędących wybranymi, po śmierci dostałby się na okropne i niekończące się tortury. Naturalnie i właściwie, mając to na uwadze, wahałoby się, czy pograć bliźniego w takim nieszczęściu. Teraz badacze Biblii dowiadują się, iż my wszyscy mozoliliśmy się pod tym złudzeniem i że to złudzenie wywodzi z się z ciemnych wieków inkwizycji, szafotu, stosu. Nasi przodkowie, wyobrażający sobie, że Pan Bóg jest gorszy od nich samych, przekreślili wersety, aby wesprzeć swoje błędy.

Obecnie widzimy, iż Biblia uczy nas, że cały świat, dobrzy i zli, zasypiają w śmierci oraz nie doznają żadnego przebudzenia, żadnej radości, żadnego zmartwienia, aż do czasu ich wzbudzenia w czasie drugiego przyjścia Mesjasza, gdy On zaprowadzi swoje Królestwo. „*Na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie*”. Ach, jak wiele prawdy i zdrowego rozsądku jest w stwierdzeniu Biblii, że wszyscy, dobrzy oraz zli, „*śpią z ojcy swymi*”, zabrani są do swoich ojców po śmierci! Idą do jednego wielkiego miejsca snu, grobu – szeolu, hadesu – więzienia umarłych. Z tego więzienia nikt nie może uciec, ale wszyscy jego więźniowie to „*więźniowie, którzy nadzieję mają*”.

Mesjasz tak umiłował świat, że dał swoje życie jako człowiek na odkupienie Adama i jego rodzaju. W rezultacie, gdy tylko wybierze swoją wierną klasę Oblubienicy, ustanowi swoje wspaniałe Królestwo. Jego misją jest otwarcie drzwi więzienia i uwolnienie pojmanych. Doprowadzi wszystkich do dokładnego poznania Prawdy. Każdy świadomy przestępca przeciwko światłu i wiedzy otrzyma wtedy chłostę. Jednak wszyscy złoczyńcy, jako członkowie jednego rodzaju, będą odkupieni przez drogocenną krew i każdy będzie miał całkowitą możliwość ochoczego zdecydowania się albo na życie wieczne w harmonii z Panem Bogiem, albo na życie w harmonii z grzechem i karę za niego – wtórą śmierć.

We drzwiach grzech leży

Przed popełnieniem morderstwa Kain był zirygowany, zły, zazdrosny, wrogi, ponieważ Pan Bóg zmanifestował swoją przychylność względem ofiarowania przez jego brata Abła ofiary ze zwierzęcia, podczas gdy odrzucił ofiarowanie jarzyn przez Kaina. Kain powinien był cieszyć się z Ablem i sam ofiarować podobną ofiarę oraz uzyskać Boską akceptację. Pan Bóg ostrzegł go, że duch samolubnej zazdrości jest grzechem i że jak dzika bestia czai się przed drzwiami jego serca, gotowy, by rzucić się na niego i pokonać jego szlachetniejsze uczucia.

Pan Bóg przestrzegł go, że powinien on zwyciężyć nad tym bestialskim duchem samolubstwa oraz zazdrości i sprawować nad nim władzę. Jak bardzo my wszyscy potrzebujemy nauczyć się tej lekcji! Przez upadek wszyscy mamy nikczemne uczucia, które walczą przeciwko tym szlachetniejszym. Jak drapieżna bestia będą chciały nas pożreć. Aby pokonać bestię, należy ćwiczyć swoją wolę. Potrzebna jest też Boska pomoc. Chrześcijanin ma tę Boską pomoc poprzez dostęp do Pana Boga przez swojego wielkiego Orędownika, Odkupiciela.

Kain nie baczył na Boskie ostrzeżenie. Nie władał nad bestią. Został przez nią pokonany. Krew jego brata wołała, symbolicznie, do Pana Boga. Innymi słowy, wszelka niesprawiedliwość woła do Boga Sprawiedliwości i prędzej czy później Boska kara zostanie wymierzona. Jednak jak widzieliśmy, sądy Pańskie są „*prawdziwe, a przytem i sprawiedliwe*”. Jego sądy są pozostawione dla Wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza, aby były przeprowadzone ze współczuciem i z dobrocią w czasie Wieku Tysiąclecia. To będzie Dzień Sądu Świata. Jedynie przyjęci wierzący w Chrystusie, spłodzeni z ducha świętego, są teraz na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci.

Ludzie nienawidzący braci są mordercami

Wspaniały Nauczyciel, zwracając się nie do świata, ale do Kościoła, oznajmia, że osoby, które nienawidzą braci, są mordercami z Boskiego punktu widzenia. Innymi słowy, duch nienawiści jest duchem mordercy. Niestety, jakże wielu ma podłe, nikczemne, nienawistne skłonności, kontrolowane jedynie przez ich strach przed prawem! Jednak to nie świat, a jedynie Kościół, jest do tej pory specjalnie traktowany. Ale niestety! Jak wielu z rzekomych naśladowców Pana Jezusa sporadycznie żywi ducha nienawiści i czasami pokazuje go w złości, złośliwości, zazdrości, sporach, dziełach ciała i diabła!

Chrześcijanie są uważani za Nowe Stworzenia ze względu na spłodzenie z ducha świętego. Mają oni toczyć dobrą walkę przeciwko swojemu wła-

snemu ciału i jego niedoskonałościom. Grzech czyha u drzwi, gotowy do pożarcia ich jako Nowych Stworzeń. Muszą oni czuwać, modlić się oraz walczyć przeciwko upadłej naturze. Mają rozwijać owoce oraz łaski ducha świętego – łagodność, delikatność, cierpliwość, braterską uprzejmość, miłość. Jeśli tego nie robią, jeśli wręcz nienawidzą oni braci i okazują ducha morderstwa, mają ostrzeżenie, że stracą wielką nagrodę – współdziedzictwo w Królestwie.

Biblijne zapewnienie brzmi: „*wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zo-*

stawającego” (1 Jana 3:15). Jakiegokolwiek elementy morderczego ducha mogą wciąż cziąć się w naszym ciele, muszą być zdecydowanie zwalczane, a my proporcjonalnie do tego mamy stawać się kopiami naszego Niebieskiego Ojca i naszego Pana Jezusa. Tym samym ostatecznie będziemy mieć udział z naszym Panem w Jego wspaniałym Królestwie, które niedługo zostanie założone, oraz będziemy błogosławić świat światłem i znajomością chwały Bożej. □

R-5150

Wiara i uczynki Nehemiasza

■ WATCH TOWER

Neh. 4:7-20

„Czujcież, a módlcie się” – Mat. 26:41.

Wpoprzednich rozważaniach zaobserwowaliśmy oddanie Nehemiasza, a także jego modlitwy do Pana, aby mógł zostać użyty w związku z odbudową Jerozolimy oraz zachęceniem wiernych, którzy powrócili do Palestyny z niewoli babilońskiej. Dzisiejsze rozważania ukażą nam wgląd w uczynki oraz sposób zachęty innych do pracy stosowany przez tego szlachetnego męża, a także w jego wiarę i obietnice Pańskie.

Król perski, Artakserkses, przystał na wypływającą z potrzeby serca propozycję swego zaufanego sługi, Nehemiasza, i zapewnił mu uzbrojoną eskortę oraz upoważnienie królewskie. Aż do tego czasu Pan błogosławił Nehemiaszowi, a po trzech miesiącach podróży dotarł on do miasta, w którym ześrodkowane były jego nadzieje, a także nadzieje jego narodu, ponieważ w tym mieście skoncentrowane były obietnice Boże. W tym wszystkim obserwujemy wiarę pokazaną przez aktywne działanie – wiarę popartą uczynkami, zgodnie z zaleceniami apostołskimi. Należy pamiętać, że Ezdrasz, kiedy rozpoczął swoją wyprawę, mimo że prawdopodobnie zabrał ze sobą jeszcze więcej bogactw, jednak nie posiadał eskorty ze strony armii królewskiej. W tym wypadku Nehemiasz, posiadając nie mniejszą wiarę, korzystał jednak z uzbrojonej eskorty.

Powód różnicy w sposobie postępowania tych dwóch mężów jest określony: nie było błędem ze strony Nehemiasza skorzystanie z dostępnych środków w celu ochrony swojego życia oraz powierzonych mu dóbr, które miały zostać użyte w Bożej służbie, tak samo jak nie jest błędem ze

strony Bożego ludu obecnie ubezpieczenie swojego majątku na wypadek pożaru, jednocześnie ufając całkowicie Panu Bogu. Rozsądne i właściwe użycie wszelkich środków celem ochrony naszego życia, zdrowia i własności nie ukazuje braku zaufania do Pana Boga. Pamiętamy, jak nasz Pan odparł pokusę Szatana i nie zamierzał skoczyć ze szczytu świątyni w dolinę poniżej – nie chciał kusić Pana Boga oraz nadużywać opatrności, która była Mu zapewniona. Jeśli zostałby zrzucony przez swoich wrogów, okoliczności byłyby inne i zapewne Jego życie byłoby cudownie ocalone, ponieważ Jego godzina jeszcze nie nadeszła. W tym wszystkim widzimy lekcję dla nas: nasza wiara w Pana nie powinna prowadzić do tego, że będziemy oczekiwać, aby On wykonywał za nas to, co jesteśmy w stanie sami osiągnąć.

Bądźcież tedy roztroprnymi jako węże

Kiedy Nehemiasz dotarł do Jerozolimy, nie ujawnił swoich planów. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że pośród nich znajdował się Żyd mający względy u króla, podczaszy na jego dworze, z przypisanymi mu sługami. Jeżeli zdradziłby się ze swoimi planami, wrogowie miasta szybko by się o tym dowiedzieli i zaczęliby utrudniać jego zamiary; poza tym podjęty przez niego sposób postępowania był skuteczniejszy, jeśli chodzi o pobudzenie zainteresowania i współpracy ludu. Wielu członków ludu Pańskiego musi przyswoić tę lekcję skrytości – nie mówić wszystkiego, co wiedzą. Nasz Pan nie tylko zalecił nam być roztroprnymi jako węże, lecz także łagodnymi jak gołębie, a poprzez apostołów nakazał, żebyśmy byli

szybcy do słuchania, lecz powolni do mówienia – niepochoptni do opowiadania o naszych planach, zamierzeniach itd. Znamy nawet niektórych z poświęconych, którzy nabrali nieprawidłowego przeświadczenia, że utrzymywanie czegokolwiek w sekrecie, niewypowiadanie wszystkiego, co się wie, niepodawanie całkowitych odpowiedzi, które ujawniłyby wszystkie szczegóły, uznawane jest za grzeszne i zwodzące. Taki stan sumienia jest dla nich dobry, lecz sumienie wymaga ćwiczenia, a najbezpieczniejsze wskazówki pochodzą ze słów i przykładu naszego Pana oraz apostołów.

Nasz Pan używał metody nieujawniania wszystkiego, co wiedział, wobec tych, którzy nie byli gotowi na przyjęcie tych informacji. Przy pewnej okazji powiedział do swoich uczniów: *„Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie”* (Jan 16:12). Kiedy wrogowie zadawali Mu pytania, szukając jak Go usidlić, unikał udzielania odpowiedzi lub dawał odpowiedzi wymijającą. W tym wszystkim był On roztropny jak wąż, ale też łagodny jak gołębica. Nie powstrzymywał się przed wypowiedzeniem rzeczy, które były odpowiednie, potrzebne dla pocieszenia lub korzyści pytającego. Apostoł Paweł zacytował słowa swoich wrogów, którzy oskarżali go o chytre postępowanie – *„tylko chytrym będąc, zdradąm was pojmał”* (2 Kor. 12:16). Umysł upadły rzeczywiście może najszlachetniejsze słowa i uczynki przedstawić w złym świetle. Sprawdziło się to też w życiu Mistrza. Apostoł mądrze postępował z tymi, którym chciał pobłogosławić, ukrywając przed nimi przez pewien czas nauki, do których przyjęcia i docenienia nie byli początkowo przygotowani, lecz później, kiedy było to dla nich potrzebne, przekazywał im je, zapewniając nas, że nie wystrzegał się przekazywać wszystkich zaleceń Bożych (Dzieje Ap. 20:27). Twardy pokarm dla dorosłego, a mleko dla niemowlęcia – te słowa pokazują powyższą myśl. Starajmy się coraz bardziej rozwijać niebiańską mądrość we wszelkich sprawach naszego życia, abyśmy mogli osiągnąć jak najwięcej dobrego, nie potykając się.

Serce do pracy

Nehemiasz był człowiekiem czynu: przyszedł do Jerozolimy w konkretnym celu i nie tracił czasu. Powstał w nocy, wziął ze sobą kilku zaufanych sług i dokładnie zbadał mur otaczający miasto, prawdopodobnie około północy, a następnie obwieścił swój plan szybkiego wykonania wielkiej pracy. W istocie cały mur został wzniesiony w ciągu pięćdziesięciu dni. Jak to możliwe, że udało mu się tego dokonać w tak krótkim czasie? Odpowiedzią jest to, że lud miał serce do pracy – ich serca były oddane pracy, nie pracowali dla oka lub dla

przypodobania się człowiekowi, lecz pracowali dla Pana i dla Jego celów. W metodzie zastosowanej przez Nehemiasza widzimy, że nie tylko modlił się on i pracował, ale także planował. Jego plan polegał na tym, żeby rozdzielić pracę nad murem pomiędzy różne grupy: na przykład kapłani i Lewici, a także ich rodziny zajęli się jedną częścią muru, kilka wybitnych rodzin zajęło się kolejną, rzemieślnicy i bractwa – jeszcze następną, aż wszystkie zadania zostały przekazane i wszystkim grupom przydzielone były ich części służby. Lud wziął się ochoczo do pracy, każdy z niecierpliwością oczekiwał ujrzenia odbudowanych murów, ale także troszczył się, aby swój przydział pracy wykonać solidnie, nie uważając tego jedynie za swoją zasługę, ale za ogólną zasługę całego miasta.

Była to pewnego rodzaju taktyka: było to staranie o wykorzystanie wrodzonych tendencji ludzkiego umysłu. Dla wszystkich z ludu Pańskiego, których zadaniem jest stawiać mur sprawiedliwości, otaczający Bożych ludzi, oddzielający ich od świata, dobrze byłoby w podobny sposób zachęcać i pobudzać siebie nawzajem w pracy, którą wszyscy mają w swoim sercu. Chcąc praktycznie zilustrować to w odniesieniu do naszego własnego czasu i pracy podczas Żniwa Wieku Ewangelii, widzimy, że dla tych, którzy mają serce do pracy, jest jej pod dostatkiem. Niektórzy mogą zaangażować się w pracę kolporterską – wielu jest mocno zaangażowanych, dla korzyści własnej, jak też tych, którym głoszą Prawdę, a także dla ogólnego budowania muru sprawiedliwości oraz oddzielania ludu Pańskiego od tych, którzy nie posiadają Prawdy, czyli od świata. Inni mogą pracować jako pielgrzymi i również znajdą wiele zadań do wykonania; a inni mogą służyć sprawie jako wolontariusze, opowiadając Prawdę swoimi ustami, piórem, drukiem, roznosząc ulotki oraz – ogólnie mówiąc – współpracując z Panem i braćmi w budowie murów Syonu. Ci, którzy w jakimkolwiek stopniu odnoszą sukcesy, powinni mieć serce do pracy, gdyż bez tego praca Żniwa nie postępowałaby tak naprzód, jak postępuje teraz – Pan znalazłby inne środki do realizacji tego celu, który teraz ma zostać osiągnięty.

Dobrze czyniąc nie słabiejmy

Pracę rozpoczęto z ogromną energią i gorliwością, lecz nie trzeba było długo czekać, aż pojawiły się przeciwności opisane w naszej lekcji. Sanballat był przywódcą Samarytan, ludu wymieszanego, częściowo Żydów, a częściowo pogan; Tobiasz był przywódcą Ammonitów, po drugiej stronie Jordanu; Arabowie na pustyni, a także mieszkańcy Aszdodu, miasta filistyńskiego na południu, usłyszeli o odbudowie murów Jerozolimy i sprzeciwiali

się temu z kilku powodów: umocnienie tego miasta oznaczałoby wzrost siły Żydów, a przez to spadek ich wpływów. Pamiętali oni czasy, w których miasto było wspaniałe oraz wpływowe, więc ich samolubstwo skłoniło ich do sprzeciwu. Poza tym, do tego przyczyniała się też religia wszystkich tych narodów. Każdy z nich miał swoją partię religijną oraz wyznanie, a sukces Żydów w Jerozolimie oznaczałby zwycięstwo Boga Żydów, a w związku z tym pomniejszenie się wpływu tych, którzy wierzyli inaczej. Co więcej, prawdopodobne było to, że Żydzi, którzy byli rozproszeni pomiędzy tymi narodami i stopniowo połączyli się z nimi, chętniej powrócą do judaizmu, jeżeli jego stolica stanie się znowu twierdzą, a naród powstanie z popiołów.

Tak jak ci wrogowie Żydów byli zdenerwowani bez zasadnej przyczyny, z własnych samolubnych pobudek, tak teraz ci, którzy są zaangażowani w pracę Żniwa, w odbudowę murów Syonu, w przywracanie doktryn sprawiedliwości i Prawdy zakrytych przez Przeciwnika w czasie ciemnych wieków, napotykają na sprzeciw nie tylko ze strony świata, ciała i Szatana, lecz głównie ze strony naśladowających Sanballata nominalnych chrześcijan – „wymieszanego ludu”, który posiada formę pobożności, lecz nie ma jej mocy. Wszystkie te przeciwnie wpływy gotowe są połączyć się, aby przeszkodzić przywróceniu nauk i zasad, które właściwie oddzielają poświęcony lud Pański od innych. Wiele jest wymyślonych spisków i przeszkód.

W czasach Nehemiasza sprzeciw przyjął najpierw formę sarkazmu i szyderstwa, mówiono, że mury, które budowali, nie były wykonywane zgodnie z zasadami budownictwa, że nie przejdą sprawdzianu „wyższej krytyki”, a lis, który tylko otarłby się o nie, mógłby je rozwalić. Ci, którzy obecnie stawiają mur Syonu, każdy na swoim miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie posiada, musi być przygotowany na podobny sarkazm. Kim jesteś? Czym jesteś? Co zamierzasz osiągnąć? Spójrz na katolicyzm rzymski, popatrz na metodyzm, na prezbiterianizm, spójrz na dobrobyt i nauki reprezentowane przez różne wyznania chrześcijańskie! Co masz nadzieję osiągnąć poprzez odbudowanie murów Syonu? Ci, którzy z łatwością czują się zawstydzeni i porzucają pracę budowania, świadczą o sobie, że nie posiadają wiary, która mogłaby być przyjemna przed Panem, jeśli wycofują się pomimo wszystko, co staramy się uczynić, by ich zachęcić. Musimy pozwolić im odejść, mimo że w późniejszym czasie będą oni żałować podjęcia takiej decyzji.

Bojuj on dobry bój wiary

Kiedy wrogowie Żydów odkryli, że sarkazmem nie udało im się nic osiągnąć, a budowa murów postępowała w szybkim tempie, zaczęli dyskutować pomiędzy sobą o dokonaniu ataku na miasto, aby zburzyć mury, a także zniechęcić budowniczych. Jednakże, dzięki Pańskiej opatrności, niektórzy z tych, którzy budowali, przybyli z sąsiadujących narodów, chcąc uczestniczyć w pracy; a posłane do nich tajemne wiadomości, aby powrócili do domu, zanim rozpocznie się atak, dotarły do uszu Nehemiasza, który niezwłocznie uzbroił lud, aby w każdej chwili mogli być gotowi na napaść. Pomocnicy murarzy byli uzbrojeni, a murarze mieli przy boku miecze, podczas gdy specjalna straż Nehemiasza, podzielona na dwie części, zmieniała się w pracy i w służbie wojskowej. Praca więc posuwała się naprzód w obliczu poważnych trudności, co pokazało bardzo wyraźnie, że za tą pracą stała miłość i gorliwość.

Tak też ma być dzisiaj ze wszystkimi, którzy wykonują pracę Żniwa – każdy z nich musi być uzbrojony, jednakże nie w broń cielesną. „*Albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale z Boga jest, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych [błędu]*” (2 Kor. 10:4). Wszyscy ci, którzy obecnie wykonują pracę Żniwa, muszą być wyposażeni w przyłbicę zbawienia, pancerz sprawiedliwości, sandały cierpliwej wytrwałości, tarczę wiary oraz miecz ducha. Ktokolwiek nie jest uzbrojony, znajduje się w niebezpieczeństwie tego, że zostanie pokonany przez Przeciwnika. Miecz ducha, jak i tarcza wiary potrzebne są cały czas. Kiedy jesteśmy zaatakowani, musimy być zdolni, tak jak nakazuje apostoł Piotr, aby użyć miecza ducha,

aby móc dać odpowiedź każdemu, kto pyta nas o źródło nadziei, która się w nas znajduje, z pokorą i czcią, ze Słowa Bożego. Nasza walka, którą teraz prowadzimy, doszła już

Wszyscy ci, którzy obecnie wykonują pracę Żniwa, muszą być wyposażeni w przyłbicę zbawienia, pancerz sprawiedliwości, sandały cierpliwej wytrwałości, tarczę wiary oraz miecz ducha.

do tego stopnia, że przeciwnicy nie starają się już początkowo nas wyśmiewać. Niech każdy, kto jest sługą Pańskim i poświęcił swoje życie na służbę Mu, będzie przez cały czas na baczności. Większy Ten, który jest za nami, niż ci wszyscy, którzy są przeciwko nam.

Widząc, że nie da się zaatakować Żydów zaskoczenia, Sanballat i jego wspólnicy wypróbowali inny plan; zaprosili Nehemiasza na naradę, jednakże ten mądry mąż odmówił udziału, przesyłając do nich wiadomość, że praca, której się podjął, jest wielka i pilna, oraz że musi budować mur. Bez wątpienia, nasi obecni przeciwnicy chcieliby odwrócić naszą uwagę od pracy, którą musi-

my wykonać; chcieliby, żebyśmy omawiali z nimi inne sprawy, inne reformy, sprawy społeczne, polityczne, narodowe itd. Jednakże nie możemy przyłączyć się do żadnej z takich dyskusji; mamy pracę do wykonania, pracę Pańską; niewielu jest tych, którzy ją wykonują, a wymaga ona od nas poświęcenia całego naszego czasu oraz energii.

Kolejnym krokiem podjętym przez przeciwników było zastraszanie Nehemiasza. Nie czynili tego bezpośrednio. Podstawili oni pewnego mężczyznę, aby udawał proroka Pana i przepowiedział Nehemiaszowi niebezpieczeństwo, a także zalecił mu ukrycie się w świętym miejscu w świątyni. Myśleli oni najwyraźniej, że jeśli przywódca przedsięwzięcia może być zastraszony i uda się odciągnąć go od pracy, inni również wkrótce zaczęną się zniechęcać i całe przedsięwzięcie upadnie; jednak Nehemiasz okazał się rzeczywiście być wybranym narzędziem przez Pana na to konkretne zadanie i nie mógł zostać zastraszony. Niech tak też będzie z nami; niech nasza ufność pokładana w Panu będzie taka, że strach przed ludźmi nie stanie się dla nas pułapką.

Na zewnątrz walki, a od wewnątrz rozterki

Podczas gdy zewnętrzni nieprzyjaciele usiłowali przeszkodzić pracy, inne trudności zaczęły zniechęcać pracujących:

1. Kurczył się zapas kamieni; ponieważ kamienie pojedyncze, znajdujące się na wierzchu, zostały już wykorzystane, trzeba było w mniejszym lub większym stopniu wykopywać pozostałe;
2. Ze wzrostem muru, postępy w budowaniu następowały wolniej, a wnoszenie materiałów na mur wymagało większego wysiłku;
3. Ciężar i upał dnia osłabiały siły pracowników, potrzebowali więc ciągłej zachęty od Nehemiasza, potwierdzającej, że Pan Bóg był za nimi, a ich modlitwy były wysłuchiwane, więc nie powinni lękać się swoich wrogów, lecz pamiętać na Pana, który jest wielki i straszny. Tak samo jest z nami, naśladowcami Pańskimi, którzy dziś budują mury Syonu. Na początku czujemy się bardzo szczęśliwi, że pozbyliśmy się dręczących błędów ciemnych wieków, ciesząc się, że jesteśmy wolni, że poznaliśmy w pewnym stopniu Boski Plan Wieków, wówczas budujemy silnie i szybko. Jednakże, kiedy przychodzą przeciwności, praca staje się trudniejsza, gdy usiłujemy udoskonalać siebie, a także budować się nawzajem w najświętszej wierze.

Jak wielu duchowych Izraelitów „Czasu Żniwa”, którzy rozpoczęli pracę z wielką odwagą i gorliwością, wykrzykując z radości, stało się

w mniejszym lub większym stopniu zniechęconymi. Jednakże nie wszyscy. Dzięki łasce Bożej wciąż istnieją różne rodzaje zachęty dla budowniczych muru Syonu. Wizyty braci pielgrzymów, jednodniowe konwencje, konwencje generalne, regularne wydania „The Watch Tower”, a także rosnąca liczba nakładu „The Dawn” [czasopisma wydawane w czasach br. Russella – przyp. tłum.], służą zachęce i pobudzaniu wiernych Pańskich, a my wciąż przechodzimy z łaski w łaskę, ze znajomości do znajomości, cały czas ufając Temu, który jest Wodzem naszego Zbawienia.

Powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych

Pojawiła się kolejna trudność: Nehemiasz odkrył, że niektórzy z pracujących nad budową muru, pełni gorliwości dla tej pracy, musieli ponieść cierpienie za swoją wierność, spowodowane przez bogatych Żydów. Biedniejsi, zalegający z czynszem, podatkami itd., ledwie mogli zdołać utrzymać swoje rodziny; a ich bogatsi bracia, czerpiąc korzyść z ich ubóstwa, zawarli z nimi ciężkie umowy, zabierając im ich niewielki dobytek itp. jako zapłatę za długi, których nie mogli spłacić, z powodu tego, że tak bardzo zaangażowali się w pracę Pańską. Nehemiasz był prawdziwie oburzony taką sytuacją i zwołał tych ciemniejszych, przedstawiając im tę sprawę prosto i jasno, potrząsając za ich płaszcze oraz mówiąc, że Pan tak wytrząśnie każdego ze swego ludu, kto będzie miał takiego samolubnego ducha.

Cieszymy się, że taka sytuacja nie jest odzwierciedlana pomiędzy nami w obecnym czasie. Przeciwnie, zauważamy, że miłość braterska jest jednym z widocznych dowodów wzrostu w łasce i znajomości. Pomiedzy zgromadzeniem ludu Pańskiego obserwujemy ogólny zwyczaj polegający na tym, że ubożsi bracia i siostry nie tylko nie są proszeni o dokładanie się do wydatków, lecz istnieje chęć uczynienia czegokolwiek, aby dopomóc ubogim. Podczas naszych konwencji, gdzie nie prowadzimy żadnych zbiórek, widać gotowość, aby upewnić się, że nikt z ubiegających się o miejsce w Kościele nie jest zbyt obciążony wydatkami, a także, że nikt z uczestników konwencji, którzy nie obfitują w dobra tego świata, nie musiał cierpieć z powodu braku rzeczy niezbędnych i niektórych udogodnień ziemskich. Niech te dowody prawdziwej społeczności braterskiej w Ciele Chrystusowym oraz prawdziwego budowania murów Syonu trwają i obfitują w nas aż do ukończenia tej pracy, aż nasz Mistrz powie: „*To dobrze, słuگو dobry i wierny! wniјdź do radości pana twego*”.

Jeden odgłos trąby kieruje nami wszystkimi

Ostatni werset naszego rozważania mówi nam o zarządzeniu, dzięki któremu różni pracownicy, znajdujący się w różnych częściach wielkiego muru, mogli być przywołani przez Nehemiasza w jedno miejsce, jeśli zaszła taka potrzeba. Wezwaniem tym był dźwięk trąby – „*W jakimkolwiek miejscu usłyszycie głos trąby, przybądźcie do nas. Nasz Pan Bóg będzie walczył za nas*”. Czy nie tak samo jest z nami obecnie? To nie głos ludzki gro-

madzi nas, lecz głos trąby – głos wielkiej trąby, siódmej trąby, ogłaszającej naszego Zbawiciela jako Wodza naszego Zbawienia, obecnego, zbierającego swoich świętych do siebie, przygotowującego swoje klejnoty, aby wkrótce posadzić je wraz z sobą w chwale Królestwa, sprawując władzę nad całym światem, w celu błogosławienia i podnoszenia, a także zniszczenia wszystkich, którzy dobrowolnie i świadomie będą Mu się sprzeciwiać. ▢

R-3674

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez Brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

Jan 16:17-18 – „*Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to znaczy, co mówi do nas: Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzą mnie, i znowu krótki czas, a ujrzą mnie, i to: Bo idę do Ojca? Mówili więc: Cóż to znaczy, co mówi: Jeszcze tylko krótki czas? Nie wiemy, co mówi*”.

Chociaż Jezus powiedział uczniom, że zostanie ukrzyżowany, byli zdziwieni. Zauważmy, że pomimo ich zdziwienia, nie zapytali bezpośrednio Jezusa. (Pamiętamy, że w drodze do Ogrodu Getsemani, On kierował swoje słowa do jedenastu).

Jan 16:19 – „*Poznał Jezus, że go chcieli zapytać, i rzekł im: Pytacie się nawzajem o to, co powiedziałem: Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzą mnie, i znowu krótki czas, a ujrzą mnie?*”.

Ten werset mówi nam, że Jezus rzeczywiście mógł czytać ich myśli. Teraz dostarczy im trochę więcej informacji.

Jan 16:20 – „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie wesołił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni*”.

Jezus wyjaśnił swoje uwagi odnośnie do wersetu 16, ale nie w kategoriach wystarczająco wyraźnych, aby uczniowie dokładnie zrozumieli, co miał na myśli. Powiedział im, że odczuwają przykrość, smutek i udrękę, gdy On nie będzie obecny wśród nich. I tak się stało. Nadzieje uczniów zostały zniweczone, gdy Jezus został ukrzyżowany. Później, będąc przekonany o zmartwychwstaniu Jezusa, apostoł Piotr powiedział, że Bóg „*odrodził*

nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” (1 Piotra 1:3). Wcześniej uczniowie powiedzieli: „*A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela*” (Łuk. 24:21). Kiedy zmartwychwstał Jezus przyłączył się do dwóch uczniów w drodze do Emaus, zapytał ich, dlaczego byli tak smutni. Odpowiedzieli: „*Nie słyszałeś? Jesteś może przybyszem do Jerozolimy? Nie wiesz o Jezusie z Nazaretu?*” (Łuk. 24:13-19). Co najmniej dwa miliony Żydów przybyło do Jerozolimy na święto Paschy i widzieli ukrzyżowanie ze świątyni. Stąd też dwóch uczniów nie mogło zrozumieć pytań Jezusa, który ich prowokował do dalszych informacji. Uczniowie powiedzieli: „*Ufaliśmy, że On wyzwoli Izraela, lecz był prorokiem*”. Musieli przyznać, że był prorokiem, ale Jego haniebna śmierć („*przeklęty każdy, który wisi na drzewie*”) zmiażdżyła ich nadzieję związane z Jego Mesjaństwem (Gal. 3:13). Byli bardzo rozczarowani. (Uwaga: zacytowane w tym akapicie wersety są parafrazami). „*Wy smutni będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni*”. Jezus powiedział uczniom, że nie tylko będą smutni, ale, że kiedy On zmartwychwstanie, będą mieli radość. Faktycznie, kiedy otrzymali zapewnienie o Jego zmartwychwstaniu, byli pochłonięci niezmierną radością. Oni pragnęli świadczyć wszystkim, że „*Jezus żyje!*”. Jednak najpierw potrzebowali od Niego więcej informacji.

Jan 16:21 – „*Kobieta, gdy rodzi, smuci się, bo nadeszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta o udręce gwoi radości, że się człowiek na świat urodził*”.

Jezus porównał nadchodzący na uczniów smutek do kobiety podczas porodu. Jest to uczuciowe nawiązanie do rzeczywistości, której prawdopodobnie wszyscy byli świadkami. Jeśli znajdowali byśmy się na miejscu uczniów, moglibyśmy zro-

zumieć ich emocje. Przez trzy i pół roku słuchali Jezusa mówiącego, jak żaden inny człowiek nie mówił i byli świadkami Jego cudów. Następnie na wzgórzu Kalwarii zobaczyli Go obnażonego na krzyżu, wystawionego całemu narodowi. Czy my też wtedy nie odczulibyśmy zamieszania w umysłach? Podczas swojej służby Jezus nie wyjaśnił konieczności, przyczyny swej śmierci – że musi umrzeć, aby wykonać dzieło odkupienia. Jezus miał wiele rzeczy do powiedzenia swoim uczniom, ale nie mógł im tego objawić w tamtym czasie, ponieważ nie mieli jeszcze ducha świętego. Dopiero potem wyjaśnił to przy okazji, gdy dołączył się do dwóch uczniów w drodze do Emaus. Jeszcze później apostoł Paweł racjonalnie to uzasadnił, mówiąc, że kiedy Adam zgrzeszył, inny doskonały człowiek musiał umrzeć za niego, aby odkupić rodzaj ludzki.

Jan 16:22 – „I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej”.

Po zmartwychwstaniu Jezusa radość uczniów była tak wielka, że żadna siła ludzka nie mogła jej odebrać. Byli gotowi umrzeć za swoją wiarę. Ówczesny żydowski świat radował się, kiedy Jezus został ukrzyżowany. Podobnie było w okresie Świętej Inkwizycji, kiedy pospólstwo się radowało.

Jan 16:23 – „A w owym dniu o nic mnie pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili Ojca w imieniu moim, da wam”.

Werset ten pokazuje, że wypełnienie się błogosławieństwa zmartwychwstania oznaczało coś znacznie większego niż tylko to, co natychmiast wydarzyło się po Jego zmartwychwstaniu. To wypełnienie się skutkuje, trwając do obecnego czasu. Musimy powołać się tu na werset 23. Jeśli prosimy zgodnie z wolą Ojca, nasza modlitwa będzie wysłuchana, jeśli źle prosimy, nie będzie wysłuchana. Na prośby duchowe uzyskamy odpowiedź, jeśli będziemy posłusznie wykonywali to wszystko, czego się uczymy. Również musimy prosić z wiarą – wiarą opartą na Słowie Bożym. Ojciec „nagradza tych, którzy Go szukają” (Hebr. 11:6). Powinniśmy zapytać samych siebie: „Czy pilnie szukam Ojca?”. Musimy nieustannie badać siebie, jeśli chcemy otrzymać koronę. Musimy biec tak, jakby był tylko jeden zwycięzca.

Jan 16:24 – „Dotąd o nic nie prosiście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna”.

Jeśli prosimy o duchowe rzeczy, to w zależności od stopnia pragnienia ich posiadania, nasza

radość w obecnym życiu może być zupełna. „Radość” oznacza duchową radość, albowiem: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hebr. 12:11). Ognista próba może być ciężka, ale jeśli jesteśmy cierpliwi i wytrwale patrzymy na Pana, w doświadczeniu znajdziemy lekcję. Czasami potknięcie się może być krokiem postępu do przodu. Nawiasem mówiąc, modlimy się do Ojca w imieniu Jezusa. W modlitwie do Ojca uznajemy Jego zwierzchnictwo, ale musimy się modlić w imieniu Jezusa, to znaczy w imię Jego sprawiedliwości.

Jan 16:25 – „To powiedziałem wam w przypowieściach; nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach będę do was mówił, lecz wyraźnie o Ojcu oznajmię wam”.

Od czasu Pięćdziesiątnicy, Jezus nie przemawiał już do chrześcijan w przysłowiach i przypowieściach. Podczas gdy używał licznych przypowieści, wykonując ziemską misję, później przez Nowy Testament nadal informował tych, którzy Go pytali. To była Jego „prosta” mowa do nich. Czytając przypowieści, możemy również uzyskać ich wyjaśnienie.

Jan 16:26-28 – „Owego dnia w imieniu moim prosić będziecie, a nie mówię wam, że Ja prosić będę Ojca za was; albowiem sam Ojciec miłuje was, dlatego że wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że Ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”.

Co za pocieszająca myśl dla wszystkich chrześcijan! Możemy prosić w imieniu Jezusa i faktycznie modlić się do Ojca. Dlaczego? „Albowiem sam Ojciec miłuje was”! Ojciec miłuje nas, ponieważ miłujemy Jezusa. Nikt nie przychodzi do Jezusa, chyba że Ojciec go pociągnie. Wysokie powołanie jest z Boga, ale jest w Chrystusie w tym sensie, że jesteśmy przyciągani przez Jezusa, ale powoływani przez Ojca. Ojciec wybiera Oblubienicę dla Oblubieńca. „Albowiem sam Ojciec miłuje was”. Uczniowie wiedzieli, że Jezus ich miłował – byli z Nim przez trzy i pół roku, a w tym czasie dał On wiele naocznych dowodów swej miłości. Teraz mówił im: „Ojciec sam miłuje was dlatego, że wyście mnie umiłowali”. Były dwie różne osobowości: Ojciec był w niebie, a Jezus był tutaj. W Ewangelii Jana 17:11,21,22 Jezus modlił się, żeby Jego uczniowie mogli być w jedno z Nim, jak On i Ojciec stanowili jedno. Wszyscy przyszli członkowie Kościoła muszą być w takiej jedności z Bogiem – z taką samą miłością, radościami, uczuciami i uznaniem

zasad dobra i zła. Innymi słowy, pragniemy posiadać umysł Boży i umysł Chrystusowy. Ojciec miłuje nas, ponieważ my miłujemy Jezusa, wierząc, że Jezus wyszedł od Niego. Jest to logiczny, bardzo precyzyjny układ: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Pan Bóg wysłał swego Syna tutaj z misją, aby odkupić człowieka.

Jan 16:29 – „Rzekli uczniowie jego: Oto teraz wyraźnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz”.

Ten komentarz opiera się na wersetach 25-28. Dla nas werset 28 wydaje się tak prosty (Jezus przyszedł na świat i opuścił świat), ale w tamtym czasie, uczniowie wciąż nie mogli w pełni zrozumieć sytuacji.

Jan 16:30 – „Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie potrzebujesz, aby cię ktoś pytał; dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”.

Inne tłumaczenia biblijne podają następującą wersję: „Zanim zadamy pytanie, wydajesz się zdolny czytać nasze umysły; ta zdolność przekonuje nas, że jesteś tym, kim mówisz, że jesteś [to jest, Mesjaszem]” (RSV, Biblia Jerozolimską). Innymi słowy, zdolność głośnego zadawania pytań „z góry” pokazywała, że Jezus znał myśli uczniów. Tym, co ich przekonywało, było to, że Jezus nie potrzebował, aby ktoś Go pytał, gdyż znał ich myśli.

Jan 16:31 – „Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie?”.

Pytanie Jezusa jest interesujące. Uczniowie właśnie powiedzieli: „Wierzimy”. Wtedy Jezus zapytał: „Czy naprawdę wierzycie?”. W Jan 14:1 Jezus powiedział: „Wierzcie w Boga i we mnie wierzcie”. On przygotowywał ich, ale wiara nie rozwijała się

w nich na tyle, aby mogła sprostować kolejnym doświadczeniom. Wpływ ducha świętego przypomni im te rzeczy później.

Jan 16:32 – „Oto nadchodzi godzina, owszem już nadeszła, że się rozproszycie, każdy do swoich, i mnie samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną”.

Porównaj ten werset z końcem wersetu 30: „Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”. Werset 32 przypomina nam zapewnienie Piotrowej wierności: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mat. 26:33). Pomimo tych słów apostoł Piotr później zaparł się Jezusa. Tutaj w wersetach 31 i 32 Jezus wypowiadał się: „To mówicie teraz. Nawet w tym oto momencie napięcie rośnie, gdyż będziecie próbowani na tym punkcie i chwilowo upadniecie w jednej chwili. Rozproszycie się, każdy pójdzie w swoją stronę” – taki jest sens tej wypowiedzi.

Jan 16:33 – „To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”.

Co oznaczała wypowiedź Jezusa: „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”? W jakim sensie uczniowie mieli ufać Jezusowi, który zwyciężył świat? Ponieważ pokonał świat, mógł teraz wspierać apostołów (i nas) w doświadczeniach, udzielając właściwych zaleceń i rad. Doświadczenie przez Jezusa osobistego ucisku wraz z Jego uśmierceniem upoważnia Go, jako współczującego Najwyższego Kapłana, do udzielania nam pomocy. W języku greckim (angielskie) słowo „tribulation” oznacza ucisk (uciśnienie). Jednak spokojna postawa Jezusa była przeciwieństwem sytuacji ucisku. Niektórzy tłumacze używają słowa „młócić”, nawiązując do prac żniwnych. Młocka oddziela ziarno od plew.□

Mistrz magów

■ A. O. Hudson

Pomiędzy wydarzeniami z drugiego i trzeciego rozdziału Księgi Daniela (snem króla o obrazie i wrzuceniu Szadracha, Meszacha i Abed-Nego do pieca ognistego) upłynęło około dwudziestu lat, o których Księga Daniela nie wspomina ani słowem. Wiemy jednak, że był to okres pełen ważnych wydarzeń i incydentów w historii Izraela. W tym czasie Juda została ostatecznie uwolniona spod panowania Egiptu i poddana Babilonowi. Jehojakim, król Judy, zmarł i po krótkich trzech miesiącach panowania Jehojachina został

zastąpiony przez Sedekiasza. Król Babilonu oblegał i zdobył Jerozolimę, spustoszył ziemię i wziął większość ludu do niewoli, kończąc w ten sposób „uprowadzenie do Babilonu”, które oznaczało koniec żydowskiej monarchii. Ezechiel, kapłański prorok, w tym czasie rozpoczął swoją posługę wśród wygnańców i ujrzał pierwszą z wielu chwalebnych wizji, których kulminacja nastąpiła wiele lat później w jego wspaniałej zapowiedzi Świątyni Tysiąclecia, która ma dopiero powstać. Obadiasz i Habakuk wypowiedzieli swoje prorocтва w Judei.

Jeremiasz kontynuował swoją pracę, a po upadku Jerozolimy został zabrany do Egiptu i tam zmarł. Urodził się Cyrus, Pers, przed którym ostatecznie rozpadła się potęga Babilonu. Wszystkie te rzeczy wydarzyły się w ciągu dwudziestu lat, które dzielą rozdział drugi od rozdziału trzeciego, a Daniel nie wspomina o żadnej z nich.

Miał około dwudziestu jeden lat, gdy stanął przed królem Nabuchodonozorem i zinterpretował sen o obrazie. W czasie incydentu z płonącym piecem ognistym prawdopodobnie dopiero zbliżał się do czterdziestki. W międzyczasie stale zyskiwał przychyłność króla, władzę, zaszczyty i wpływy. Zgodnie z Księgą Daniela 2:48, w wyniku zinterpretowania przez niego snu króla, „*król wywyższył Daniela i dał mu wiele wielkich darów, i uczynił go panem nad całą prowincją Babilonu i głównym przełożonym nad wszystkimi mędrkami Babilonu*”. Później Daniel jest nazywany „*przełożonym magów*” (Dan. 4:9). Wyrażenia te wskazują, że żydowski młodzieniec stał się, obok samego króla, najważniejszą i najbardziej wpływową osobą w kraju. Takie nagłe dojście do pozycji władzy ze skromnego pochodzenia może wydawać się dziwne i nieprawdopodobne dla naszych zachodnich umysłów, ale nie było to niczym niezwykłym na dworze wschodniego króla. Józef został w ten sam sposób wywyższony przez faraona Egiptu; Haman został obalony, a Mardocheusz wyniesiony na jego miejsce przez perskiego Aswerusa, jak opisano w Księdze Estery. Klasyczni historycy odnotowują wiele podobnych przypadków w czasach starożytnych i nie ma powodu, aby kwestionować rzetelność tej historii z tego powodu.

Użyte tytuły jasno wskazują, że Daniel został wyniesiony na stanowisko, które my nazwalibyśmy premierem kraju, a ponadto stanowił tytułarną głowę wszystkich babilońskich kapłanów i uczonych. To tak, jakby łączył w sobie urzędy premiera, arcybiskupa Canterbury i prezesa Towarzystwa Królewskiego. W wieku dwudziestu jeden lat była to sytuacja wymagająca niezwykle mądrości i dyskrecji. Dalszy ciąg tej historii pokazuje, że Daniel posiadał je w wystarczającym stopniu.

Jest to aspekt niewoli babilońskiej, który nie zawsze jest doceniany. Zwykło się myśleć o nieszczęsnych Żydach idących do niewoli w obcym kraju, zdanych na łaskę bezwzględnych porywaczy i pozbawionych pocieszenia płynącego z ich własnej religii. „*Nad rzekami Babilonu, tam siedzieliśmy i płakaliśmy, wspominając Syjon*”. „*Jakże możemy śpiewać pieśń PANA na obcej ziemi?*”. Takie mogło być nastawienie serca tych, dla których Jerozolima i Judea oraz kult, który można było ofiarować tylko w uświęconej ziemi, znaczyły więcej niż cokolwiek innego na świecie. Nie jest jednak prawdopodob-

ne, by zniewoleni Żydzi byli źle traktowani. Historia, którą mamy przed sobą, pokazuje, że chociaż Bóg wypełnił swoje słowo i usunął ich z ich własnej ziemi w ramach kary za ich odstępstwo, to jednak w cudowny sposób zapewnił im dobrobyt w kraju ich niewoli. Daniel był praktycznie władcą nad wszystkimi krajowymi sprawami w całym królestwie i miał jako swoich pomocników trzech innych swoich rodaków. Z pewnością ten kwartet, zdolny do wydawania mniej lub bardziej dowolnych dekrétów, dopilnował, aby ich własny lud był przynajmniej sprawiedliwie traktowany w porównaniu z resztą populacji. Termin „prowincja” (Dan. 2:48) oznacza „królestwo” lub „imperium”; „cała prowincja Babilonu” oznacza całe królestwo, nad którym kontrolę sprawował król Nabuchodonozor, a fakt, że przez większą część swojego panowania osobiście dowodził swoimi armiami w polu i był z konieczności nieobecny w stolicy przez długie okresy, czyni dość pewnym, że Daniel miał zarządzać w jego imieniu i pilnować jego interesów podczas jego nieobecności.

Pierwszym sposobem, w jaki Daniel wykorzystał swoją nową nominację, było przekonanie króla o celowości delegowania władzy. Z Księgi Daniela 2:49 wynika, że jego trzech przyjaciele, znani teraz jako Szadrach, Meszach i Abed-Nego, byli odpowiedzialni za szczegółową administrację codziennych spraw, zajmując się „*sprawami prowincji Babilonu*”, podczas gdy sam Daniel pozostawał codziennie przy królu, aby omawiać ważne sprawy. „*Daniel zaś pozostał w bramie króla*”.

Tak więc przez pewien czas – prawdopodobnie przez znaczną część panowania Nabuchodonozora – imperium było rządzone przez „gabinet”, którego co najmniej czterech czołowych członków było Żydami. To właśnie w ciągu tych czterdziestu lat imperium rozrosło się do największych rozmiarów, a jego bogactwo i wspaniałość osiągnęły swój szczyt. Świeccy historycy przypisują to królowi Nabuchodonozorowi na podstawie jego licznych inskrypcji, w których przypisuje sobie wszystkie zasługi. Można się zastanawiać, ile z tego dobrobytu było w rzeczywistości zasługą mądrej i sprawiedliwej administracji czterech Żydów, którzy z konieczności musieli ponosić dużą część odpowiedzialności za to, co zostało osiągnięte.

Fakt ten nasuwa pytanie. Co robili ci ludzie, pomagając budować system, który Bóg już potępił i przeciwko któremu prorok Jeremiasz, wciąż przebywający w ojczyźnie Judei, wylewał swoje najbardziej żarliwe potępienia? Jakiego rodzaju była to służba Bogu, która zaowocowała ustanowieniem, mocniej niż kiedykolwiek wcześniej, całkowicie bałwochwalczego i zepsutego systemu, który Bóg zamierzał zniszczyć? Czy było tak, że podobnie jak

Niniwie za czasów Jonasza, Bóg dał Babilonowi ostatnią szansę na pokutę? Prawdą jest, że Babilon stał się narzędziem w ręku Pana do karania Izraela, ale Babilończycy, jak i Izraelici, byli dziełem Bożych rąk i nawet w przypadku tego zdeprawowanego narodu musiały być prawdą słowa Pana Boga: „Nie mam bowiem żadnego upodobania w śmierci umierającego, mówi Pan Bóg. Odwróćcie się więc, a będziecie żyć” (Ezech. 18:32). Tak jak Niniwa miała czterdzieści lat łaski przez głoszenie Jonasza – i z powodu swojej pokuty uzyskała odpuszczenie grożącego jej zniszczenia na około dwieście pięćdziesiąt lat, ponieważ Jonasz głosił około 850 roku p.n.e., a Niniwa nie została zniszczona aż do 612 roku p.n.e. – tak w czasach Daniela Babilon miał czterdzieści lat szansy na skorzystanie ze sprawiedliwej administracji mężów Bożych i naprawienie swoich dróg. W prorocztwie Jeremiasza znajduje się tajemnicze słowo, które można zrozumieć tylko wtedy, gdy coś takiego rzeczywiście miało miejsce: „Leczyliśmy Babilon, ale nie został uleczoney. Opuścimy go i niech każdy pójdzie do swojej ziemi, bo jego sąd aż do nieba sięga i wznosi się aż po obłoki” (Jer. 51:9). Jest faktem historycznym, że za panowania Nabuchodonozora, kiedy według Biblii Daniel i jego przyjaciele zarządzali sprawami państwowymi, Babilon prosperował i niepodważalnie rządził narodami. Faktem historycznym jest również to, że bezpośrednio po śmierci Nabuchodonozora i usunięciu ich ze stanowisk, nastąpił upadek Babilonu. Sukcesja pięciu królów w okresie zaledwie dwudziestu trzech lat, perski wróg dobijający się do bram, a następnie dramatyczny upadek Babilonu tak wymownie został przedstawiony przez Jeremiasza pięćdziesiąt lat wcześniej i Izajasza prawie dwa wieki wcześniej. Są to fakty historyczne, których nie można kwestionować, a logiczny wniosek jest taki, że Daniel i jego przyjaciele znaleźli się na stanowiskach, które zajmowali z woli i opatrności Bożej. Będąc w ten sposób wyznaczeni, postąpili słusznie, wykorzystując w jak najszerszym zakresie, w harmonii z zasadami Boskiego prawa, władzę ziemską, którą im powierzono. Fakt, że służyli pogańskiemu królowi i zarządzali bałwochwalczym ludem, nie miał na to żadnego wpływu. Pozwalali świecić swojemu osobistemu światłu, w żadnym momencie nie narażali na szwank swoich własnych zasad lub przekonań i robili, co było w ich mocy, to, co mogli zrobić.

W tym wszystkim może być lekcja dla nas dzisiaj. Zbyt często wysuwany jest argument, że z powodu nieodłącznego zepsucia otaczającego nas świata, chrześcijanie powinni wycofać się z wszelkiego udziału w jego sprawach, zwłaszcza w odniesieniu do zajmowania stanowisk wpływowych lub autorytatywnych. Nie zawsze tak jest. Może być

tak, że niezbadane zarządzenia Boże wymagają, abyśmy my lub przynajmniej niektórzy z nas zajęli takie stanowisko i zarządzali nim, tak jak Daniel w swoim czasie, a Józef przed nim. „Wy jesteście solą ziemi”, powiedział Jezus, ale z pewnością nigdy nie chciał, abyśmy zakładali, że sól nie powinna być używana. Możemy być solą ziemi tylko wtedy, gdy spełniamy w społeczeństwie funkcję, jaką sól spełnia w żywności. „Na świecie, ale nie z niego”, mówi apostoł. Niektórzy chrześcijanie nie są ani ze świata, ani w nim, a fakt ten prawdopodobnie nie zapewni im dobrej pozycji, gdy nadejdzie czas, gdy nasz Pan zdecyduje, kto dzięki bliskiej znajomości i doświadczeniu z potrzebami i wadami upadłej ludzkości zostanie wyznaczony do dzieła prowadzenia ludzi z powrotem do Boga.

Jako „przełożony mędrców” (Dan. 2:48) i „mistrz magów” (Dan. 4:9) Daniel stał się oficjalną głową całego babilońskiego systemu kapłańskiego, który sam w sobie kontrolował każdą gałąź wiedzy i nauki praktykowaną w kraju. Był najwyższym arcykapłanem narodu. Pod jego kontrolą znajdowały się kult religijny, edukacja, sporządzanie narodowych rejestrów i opieka nad nimi. Świątynie, szkoły, biblioteki – wszystko to było jego odpowiedzialnością. Wszystko to, gdy miał jeszcze dwadzieścia lat. W trzecim roku panowania Jehojakima został zabrany do Babilonu, mając prawdopodobnie około osiemnastu lub dziewiętnastu lat. Przeszedł tam trzyletnie szkolenie, zanim na początku szóstego roku stanął przed królem. Ojciec Nabuchodonozora zmarł w czasie bitwy pod Karchemisz, która miała miejsce w czwartym roku panowania Jehojakima i była początkiem samodzielnego panowania Nabuchodonozora (Jer. 25:1). Musiało to być pod koniec czwartego roku Jehojakima, tak że „drugi rok” Nabuchodonozora (Dan. 2:1), w którym śnił o obrazie, rozciągałby się prawie do końca szóstego roku Jehojakima. Jest więc czas na ukończenie trzyletniego szkolenia Daniela i upływanie jeszcze kilku miesięcy, zanim ponownie stanie przed królem i zinterpretuje sen. Nie ma potrzeby wyobrażać sobie, jak niektórzy, że „drugi rok” (Dan. 2:1) jest błędem i podaje w wątpliwość dokładność relacji Daniela. (Niektórzy komentatorzy tej relacji sugerują, że ten zapis jest błędem kopistów dla „dwunastego roku”, ale nie ma na to żadnych dowodów). Incydenty z życia Daniela i wszystkie związane z nimi wydarzenia można dopasować do siebie tylko na podstawie tego, że, jak wskazuje Księga Daniela, osiągnął on swoją wybitną pozycję przed królem tak wcześnie w swoim życiu.

Daniel był teraz Najwyższym Pontifexem – oficjalny babiloński tytuł „Rab-Mag” – wszystkich systemów religijnych Babilonu. Jest to tytuł, który został później przejęty przez papieży Rzymu i zla-

tylizowany na „Pontifex Maximus”. Jako taki kontrolował magów, czarowników, wróżbitów, astrologów, mędrców i chaldejczyków, a także kapłanów różnych i licznych bogów Babilonu. Każdy z tych zakonów miał odrębne i oddzielne funkcje; dzięki współczesnym badaniom i odkryciu obfitych zapisów, możliwe jest dziś stworzenie w miarę poprawnego obrazu tego, kim byli ci ludzie i co zamierzali osiągnąć.

„Magowie” (khartumin) byli ludźmi, których zadaniem było odpędzanie i egzorcyzmowanie demonów i złych duchów za pomocą zaklęć i klątw. Nosili ze sobą różdżki i powszechnie uważano, że mają moc czynienia cudów. W przypadku nieurodzaju, śmierci bydła lub zniszczenia domu przez wicher, mag był wzywany do egzorcyzmowania demona, który w ten sposób wyładowywał swoją złość na nieszczęsnej rodzinie.

Ściśle powiązani z nimi byli „czarownicy” (kashaphim), którzy wypowiadali magiczne słowa posiadające mistyczną moc przekonywania bogów do udzielenia łask ich wyznawcom. Człowiek, który pragnął jakiejś naturalnej korzyści, takiej jak dar dzieci lub usunięcie obraźliwego sąsiada, szukał usług czarownika, który wiedziałby, jakie tajemne magiczne słowa wypowiedzieć, aby zmusić odpowiedniego boga do wykonania wymaganej usługi.

„Wróżbici” (gazrim) byli wróżbitami, którzy twierdzili, że potrafią przewidzieć prawdopodobny wynik każdej ludzkiej sytuacji za pomocą praw, które tylko oni rozumieli (Dan. 2:27). Jeśli miało zostać podjęte nowe przedsięwzięcie lub król proponował rozpoczęcie nowej wojny, konsultowano się z wróżbitą w podobny sposób, w jaki niektórzy ludzie udają się dziś do wróżek. Wybrany wróżbita miał kilka sposobów na dojście do swoich wniosków, z których ulubionym była analiza wątroby zwierzęcia złożonego w ofierze. (Przykład jednego z tych „zapasów w handlu” wróżbity znajduje się obecnie w Muzeum Brytyjskim. Jest to wypalony gliniany model owczej wątroby podzielony na pięćdziesiąt kwadratów. W każdym kwadracie wpisany jest znak dla tego konkretnego miejsca). Podczas ceremonii wróżenia, wątroba z ofiarowanego zwierzęcia była badana i jeśli jakieś miejsce było chore lub wykazywało jakąś nieprawidłowość, wróżba dla tego konkretnego miejsca była ogłaszana jako omen dla analizowanego przedsięwzięcia lub projektu. Odniesienie do tej formy wróżenia w czasach Daniela znajduje się w Księdze Ezechiela 21:21, gdzie powiedziano nam, że król Babilonu (Nabuchodonozor) niepewny, którą z dwóch dróg wybrać, „patrzył na wątrobę”.

Następnie pojawiają się zdeklarowani okultyści (Dan. 1:20), „astrologowie” (asafim). Termin ten jest błędnym tłumaczeniem. Ludzie ci utrzymy-

wali łączność ze złymi duchami w celu zdobycia informacji, których nie można było uzyskać w żaden inny sposób. Ich metody i praktyki były takie same jak spirytystów w każdym wieku.

„Mędracy” (khakamin) w Księdze Daniela (Dan. 2:18) i w innych miejscach byli tak naprawdę bractwem medycznym. Powszechnie uważano, że choroby są dziełem demonów, stąd też magiczne praktyki mające na celu wypędzenie złego ducha odpowiedzialnego za nie, stanowiły dużą część praktyki lekarskiej. Zwracano również uwagę na modlitwy i zaklęcia do bogów. Niemniej jednak nie brakowało prawdziwej wiedzy medycznej, a zachowane dzieła medyczne pokazują, że regułą było bardzo dobre zrozumienie wielu chorób. W babilońskiej farmakopei zidentyfikowano nazwy ponad pięciuset leków. Ich bliższy kontakt ze zwykłymi ludźmi sprawił, że mieli oni bezpośredni kontakt z wieloma codziennymi problemami, a zatem, jak to często ma miejsce w przypadku dzisiejszych lekarzy – a przynajmniej miało to miejsce przed nadejściem państwa opiekuńczego z jego znacjonalizowaną „służbą zdrowia” – lokalny lekarz był uważany za ważnego i kompetentnego członka społeczności, którego pozycja i autorytet w każdej sprawie obywatelskiej lub społecznej były niekwestionowane.

Chaldejczycy (kasdim) to nazwa pierwotnie nadana prymitywnym mieszkańcom ziemi i w każdej innej części Biblii ma to znaczenie. W Księdze Daniela jest ona jednak ograniczona do pewnej klasy ludzi w narodzie; ludzi, którzy utworzyli rodzaj quasi-tajnego społeczeństwa, które zachowało wiedzę i tradycje z przeszłości oraz sprawowało władzę i wpływy za kulisami. Był to rodzaj „niewidocznej ręki”. Ta kasta Chaldejczyków była najstarszą ze wszystkich klas społecznych, które właśnie zostały opisane.

Od strony czysto religijnej Daniel musiał zmagać się z oszałamiającym wachlarzem bogów i bogiń, z których każdy miał swoje świątynie i kapłanów. Przede wszystkim pojawiła się babilońska trójca, Ea, bóg morza i najwyższy bóg; Anu, bóg nieba; Bel lub Marduk (jedno jest semickim, a drugie sumeryjskim imieniem tego samego boga), bóg ziemi. Marduk był synem Ea, był znany jako „Mądrość Ea” i przypuszczano, że stworzył ziemię i człowieka na niej. Jest to godne uwagi uprzedzenie późniejszego biblijnego przedstawienia Syna Bożego, który jest także Słowem lub Mądrością Bożą i przez którego wszystko zostało stworzone. Główną boginią była Isztar, Królowa Niebios (Asztarot dla Syryjczyków i Wenus w mitologii klasycznej). Innym ważnym bóstwem był Sin, bóg księżyca, patron Ur, miejsca narodzin Abrahama, a przy okazji źródło nazwy góry Synaj i pustyni Sin,

przez którą Izrael podróżował w czasie Exodusu. Zarówno góra, jak i pustkowia zostały nazwane na cześć boga księżycy.

Następnie pojawiła się pewna liczba pomniejszych bogów, siedmiu posłańców – bogów lub „archaniołów”, nieokreślona liczba „strażników”, trzysta duchów niebios, trzysta duchów ziemi, a następnie anioły i demony, dobre i złe. Można sobie wyobrazić Daniela, który czasami szczerze rozmawiał z królem Nabuchodonozorem, mówiąc mu o fałszywości i nieprawdziwości całej tej masy przesądów i zepsucia, starając się skierować jego umysł ku chwale jednego niezniszczalnego Boga, w którym wszyscy ludzie żyją, poruszają się i mają swoje istnienie (Dzieje Ap. 17:28).

Dlaczego Daniel przyjął taką pozycję, skoro każdy element jego istoty musiał protestować przeciwko widokom, których nieuchronnie będzie świadkiem i ceremoniom, na które będzie musiał zezwolić? Odpowiedź jest prosta. Bóg powołał go na to stanowisko, a on był w stanie dostatecznie rozeznaczyć Boży zamysł, by wiedzieć, że Bóg jest wszechmądry i że za tym powołaniem kryje się jakiś konkretny powód.

Sam fakt jego wysokiego stanowiska był wystarczający, aby uwolnić go od konieczności akceptowania lub uczestniczenia w bałwochwalczych ceremoniach. W Babilonie było wiele wyznań – jedno dla każdego boga – ale Daniel, jako wódz, był ponad nimi wszystkimi. Czyż można wątpić, że w całym majestacie i dostojeństwie swej wywyższonej pozycji, codziennie modlił się z otwartymi oknami w kierunku Jerozolimy, jak zapisano o nim w późniejszym okresie jego życia (Dan. 6:10)? Któż może wątpić, że zbierał się na nabożeństwa ze swoimi rodakami o podobnej wierze w jakimś prostym, dostojnym budynku, gdzie czczono Boga w du-

chu i w prawdzie? Znany charakter Daniela jest dla nas wystarczającą gwarancją, że jego oficjalne stanowisko służyło jedynie temu, by jeszcze lepiej ukazać wszystkim ludziom wiarę, która w nim była i oddać chwałę Bogu, któremu był posłuszny.

Nabuchodonozor przyznał już Bogu Daniela miejsce wśród bogów Babilonu. Co więcej, później publicznie ogłosił Go największym i najpotężniejszym ze wszystkich bogów (Dan. 3:29 i 4:35). Dlatego Daniel mógł z całkowitą powagą wyznawać kult Boga niebios, tak jak inni notabli mogli wybrać Bela, Nebo lub Nergala jako swoje własne bóstwo. Urzędnicy dworscy, a także zwykli ludzie, nie byliby skłonni klócić się z osobistymi poglądami człowieka tak wysoko cenionego przez króla jak Daniel; podobnie jak kapłani różnych świątyń, dopóki żył król. Oczywiście nie mogli się doczekać, aż na tron wstąpi król bardziej przychylny rodziemu kapłaństwu.

Mogło więc być tak, że przez dwadzieścia lat lub dłużej chłopiec, teraz w średnim wieku, zarządzał swoimi podopiecznymi z lojalnością zarówno wobec swojego Boga, jak i króla. Obserwując każdego dnia rozpustę i bałwochwalstwo bezbożnego systemu, w którym spędzał swoje życie, musiał często wołać w swoim sercu: „Jak długo, Panie, jak długo?”

Jednak drogi Boże wymagają powolnych wieków dla ich pełnego spełnienia i musi być tak, że jeszcze przez wiele męczących lat tajemnica nieprawości będzie działać i nadal działa, aż w Bożym czasie nadejdzie dzień, w którym „*zakon Pański wyjdzie z Syjonu, a słowo Pańskie z Jeruzalemu*”, a Pan, jakby budząc się w końcu, „*zdejmie zasłonę, która jest rozpostarta nad wszystkimi narodami*”. □

Daniel w Babilonie
Bible Study Monthly Vol. 75

Palenie Słowa Bożego

■ WATCH TOWER

Jer. 36:21-23

„Przeżoż teraz poprawcie drogi swoje i sprawy swe, a usłuchajcie głosu Pana, Boga swego” – Jer. 26:13.

Umierając w bitwie, król Jozjasz nie poczynił żadnych ustaleń odnośnie do swego następcy na tronie, więc starsi z ludu wybrali na króla Judy jego najmłodszego syna. Król Egiptu (w czasie swojego zwycięskiego powrotu z wojny z Asyrią) roztoczył zwierzchnictwo nad królestwem Judy i zabrał króla jako więźnia do Egiptu,

a na tron wyniósł jego starszego brata, Joakima. Joakim okazał się na wskroś zuchwałym i złym człowiekiem. Okazało się, że pod jego przewodnictwem w królestwie rozwijało się zło wszelkiego rodzaju, a dobre reformy ustanowione przez jego ojca ustąpiły nowemu bałwochwalstwu.

Był to czas, gdy Jeremiasz był jednym z głównych proroków w kraju. Przez pewien okres przeszkadzano mu w publicznym prorokowaniu, ale pod kierownictwem Pana spisał swoje proroc-

two dotyczące nadchodzących sądów i kar dla ludu Judei. Jego skrybą był Baruch. Gdy zostało to ukończone, proroctwo przeczytano przed pewnymi znaczącymi osobami w Jeruzalem. Wywarło ono na nich tak głębokie wrażenie, iż zapragnęli oni, aby ta sprawa została przedstawiona królowi. Najwidoczniej byli oni przyjaźnie nastawieni względem proroka i skryby, więc zasugerowali konieczność ich ukrycia się, w razie gdyby proroctwo rozgniewało króla i chciałby on wyrządzić im krzywdę. Król Joakim, niezadowolony z tego, co powiedziano mu na temat proroctwa Jeremiasza, zażądał, aby mógł osobiście zobaczyć ten dokument oraz żeby jego własny skryba mu go przeczytał. Król pozostał nieporuszony przesłaniem, a gdy usłyszał treść trzech kolumn z manuskryptu, wziął nóż swojego skryby i pociął je, po czym wrzucił w ogień będący przed nim. W ten sam sposób robił z pozostałymi częściami do momentu, aż cały manuskrypt został przeczytany i zniszczony. Tym samym podkreślił swoją determinację, aby nie brać żadnej rady od Pana, czyli – moglibyśmy powiedzieć – udowodnił swój brak wiary w Pana oraz swoje lekceważenie wobec Jego Słowa.

Księga Jeremiasza

Król rozkazał aresztować Jeremiasza oraz jego skrybę, ale zgodnie z Boską opatrnością oni już się ukryli i nie zostali znalezieni. Będąc w odosobnieniu, dowiedzieli się o zniszczeniu manuskryptu i przygotowali inne przesłanie proroctwa, które, jak jesteśmy poinformowani, miało pewne dalsze uzupełnienia i stanowi ono Księgę Jeremiasza, która znajduje się w naszych Bibliach. To daje nam nieco wglądu w to, w jaki sposób pod nadzorem Pańskim kawałek po kawałku powstawała Biblia. Bez wątplenia pierwszy manuskrypt, który był dostarczony królowi, w szczególności dotyczył jego własnych czasów i spraw. Służył on swojemu celowi, a następnie została przygotowana większa i pełniejsza Księga proroctwa Jeremiasza, jaką obecnie posiadamy. Została ona przygotowana głównie nie dla ludzi żyjących w tamtych czasach, ale, jak wskazuje apostoł Piotr, dla pouczenia i zbudowania Kościoła Ewangelii (Rzym. 15:4; 1 Piotra 2:4).

Nawet te rzeczy, które w pewnym stopniu mogły być zastosowane do dni Jeremiasza oraz Joakima i króla babilońskiego, miały, jak to zauważyliśmy, dwójakie znaczenie – zastosowanie nie tylko do literalnego Babilonu z tamtego czasu, ale również do mistycznego Babilonu tego Wieku Ewangelii.

Pan mówi: *„Takci będzie słowo moje, które wyjdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je poślę”* (Izaj. 55:11). Widzimy to nie

tylko w przytoczonej relacji – gdzie Pańskie plany nie zostały udaremnione przez króla – ale zauważamy to również we wszystkich rozlicznych działaniach Pańskiej opatrności w związku z daniem nam Jego Słowa. Przez wieki znaczna część tego Słowa była niezrozumiała oraz nic nieznacząca dla ludu Bożego, ale w świetle brzasku Tysiąclecia staje się ona jasną. Nie chodzi o to, że powinniśmy uznać, iż każda mała rzecz czy szczegół ze starych proroctw miałby ogromne znaczenie i wspaniałe nauczanie, ponieważ tego nie znajdujemy. Nasze zrozumienie jest takie, że perły Prawdy są rozrzucone po całym Słowie, trochę tu, trochę tam, oraz że w ten sposób nasz Pan schował piękno swego planu przed przypadkowym czytelnikiem, podczas gdy Jego duch przyciąga uwagę Nowego Stworzenia na te perły myśli, tak cennych dla nas w naszym duchowym rozwoju, w dostarczaniu nam wiedzy na temat Boskiego planu. Z tym jest tak samo, jak ze wszystkim w naturze: diamenty nie są znajdowane w jednym miejscu, ale są rozrzucone tu i tam w szczególnej glebie, w której są ukryte. Złota nie znajduje się w dużych bryłach, ale zazwyczaj w bardzo małych ziarenkach, wymieszanych z tonami piasku, ziemi i kamieni. W obrazie pszenicy występuje znacznie większa ilość słomy i plew niż czystego ziarna. [Czyste ziarno jest ukryte i stanowi zaledwie niewielką część całej rośliny pszenicy – przyp. redakcji].

Niewątpliwie wszyscy zauważyliśmy na przykładzie cytatów przytaczanych w Nowym Testamencie z proroctw ze Starego Testamentu, że tylko tu i ówdzie fragment jest zacytowany i zastosowany. Z pewnością nie uszło naszej uwagi również to, że często kontekst wydaje się bardzo nieistotny, bez związku z cytowanym fragmentem. Innymi słowy, Pan i apostołowie wybrali dla naszego posilenia obraz ziarna pszenicy bez specjalnego odnoszenia się do plew oraz słomy. I tak samo w obecnym czasie, gdy duch Pański coraz bardziej otwiera Stary Testament przed swoim ludem, a my widzimy w nim cudowne rzeczy, nie musimy oczekiwać, iż znajdziemy w każdej rzeczy oraz w każdym wersecie z każdego rozdziału pełen znaczenia duchowy pokarm.

Powinniśmy oczekiwać, że znaczna jego część będzie jak słoma i plewy, nieodpowiednie do naszego duchowego odżywiania się, chociaż niezbędne do przedstawienia tego, co jest pokarmem na czas słuszny. Jest to konieczne i właściwe w związku z daniem pokarmu, a jednocześnie ukrywające go przed światem w ogóle, aż do właściwego czasu. A więc plewy ukrywają ziarno.

Nasza ilustracja jest jeszcze bardziej kompletna, gdy pamiętamy, że nawet gdy znaleźliśmy ziarno, potrzebuje ono szczególnego rodzaju przygoto-

wania, takiego jak mielenie, stłuczenie itd., zanim będzie ono gotowe, by stać się naszym pożywieniem. Nawet po tym, jak oddzieliliśmy pszenicę od plew (duchowe rzeczy odnoszące się do naszego czasu od innych, dotyczących czasu, w którym te wersety były napisane), wciąż jeszcze potrzebujemy pomocy ducha świętego oraz przedstawicieli użytych przez Pana do „zmielenia i przygotowania pokarmu na czas słuszny”. Bez względu na to, w jaki sposób jest on dostarczany, jest to konieczne zaopatrzenie od Pana i do Niego zanosimy nasze podziękowania oraz pochwały i uznanie za wszystko, co zostało zrobione przez różne narzędzia Pańskie – apostołów i innych.

Walczenie przeciwko Panu Bogu

Tak jak Joakim przekonał się, że walka z Panem Bogiem jest daremna oraz że spalenie słów Jeremiasza nie zniszczyło ani nie unieważniło jego proroctwa, tak inni przekonują się o tym do dziś, że sprawy mają się tak samo. Kościół rzymski najwyraźniej od dawna był przeciwnikiem Słowa Bożego, Biblii i pod ich kierownictwem znaczna ilość Biblii została spalona. Historia mówi nam, że pierwsza edycja tłumaczenia Nowego Testamentu przez Tyndale’a została wykupiona z księgarni w Londynie oraz w innych miejscach i spalona. Co więcej, w ostatnich latach słyszeliśmy o podobnym postępowaniu w Hiszpanii i mniej niż trzy lata temu w Brazylii [artykuł napisany w 1905 r. – przyp. redakcji]. Biblia może być uznana za najsilniejszego wroga nieświadomości, przesądów oraz wszelkiego złego postępowania: z tego powodu nie jest to zdumiewające, że wielu nienawidzi tę Księgę.

Jest niemożliwe, aby katolicy całkowicie zignorowali Biblię, biorąc pod uwagę, że ich system religijny jest w znacznej mierze oparty na jej nauczaniu; stąd od czasu do czasu wydawano różne edycje Biblii, różne tłumaczenia, chociaż żadne z nich nie było wydawane przez autorytet Kościoła rzymskokatolickiego jako całości, ale zaledwie przez lokalnych biskupów. Zapewne trudno twierdzić, żeby istniała duża rozbieżność między naukami popularnego wydania Biblii Douay [oficjalna Biblia Kościoła katolickiego w Anglii, przetłumaczona z Wulgaty – przyp. redakcji], używanego przez rzymskich katolików, a powszechną angielską wersją tych samych Ksiąg. Katolicka wersja jest zaopatrzona w skomplikowane notatki przy wersetach, przypuszczalnie, aby chronić je przed herezjami, podczas gdy wersja protestancka jest zazwyczaj publikowana bez notatek ani komentarzy, poza marginalnymi zapisami odnośnie do tłumaczenia.

W naszych dniach przedstawiana jest dziwna anomalia: Kościół rzymskokatolicki, który przez swoich papieży potępił towarzystwa biblijne jako pochodzące od diabła, przez ostatnie kilka lat za pośrednictwem swojego soboru w Baltimore oraz niedawno przez encykliczny list papieża do biskupów Ameryki popierał czytanie Biblii przez swoich wyznawców oraz nalegał, aby duchowieństwo zachęcało do czytania. Prawdopodobnie ma to jedynie na celu przeciwdziałanie przeszłym tendencjom Kościoła i sugerowanie, że papiestwo jest wierne Piśmu Świętemu. Prawda jest taka, że katolicy mówią nam, iż duchowni nie nalegają na czytanie Biblii, a gdy zostaną zapytani na ten temat, podchodzą do tego z lekceważeniem i raczej zniechęcają do czytania. Oczywiście jedynie wersja Douaya jest w ogóle dozwolona i to tylko dla wykształconych, którym nierozsądnie byłoby odmówić. Co więcej, cena wydania katolickiego jest raczej wyśrubowana, jeśli chodzi o możliwości biednych ludzi.

Duch palenia Biblii

Ci, których oczy zrozumienia są otwarte, z pewnością zauważyli osobliwą zmianę uczuć w stosunku do Biblii pomiędzy protestantami. Istnieje podział na trzy główne klasy: jedna z nich odrzuca Biblię, uznając ją tylko za dzieło literackie. Nazywają to „wyższą krytyką”, której wyznawcy uznają swój własny osąd odnośnie do kwestii biblijnych za o wiele wyższy niż opinie i świadectwa Pana, apostołów oraz proroków.

Będąc egoistyczni i pewni siebie, zakładają, iż są o wiele mądrzejsi od tego, co jest napisane, jednak utrzymują, że całkowite zerwanie z Biblią nie jest dobre, ponieważ ma ona wciąż znaczny wpływ na wielu dobrych ludzi, więc poprzez odrzucenie jej w całości oni straciliby nie tylko szacunek tych dobrych ludzi, ale również ich wsparcie. Druga klasa ciągle jeszcze trzyma się Biblii jako amuletu, talizmanu, księgi pomyślności, którą chętnie mają nad swoimi stołami w salonach i bez której nie czuliby się całkowicie bezpieczni; oni uznają ją za Słowo Boże, ale sami jej nie rozumieją, ani nie wierzą, iż inni ją rozumieją. Mają oni szczególne zainteresowanie i poważanie w stosunku do chrześcijaństwa, szczególnie do jego gałęzi, do której się przywiązali. Zdają sobie w jakiś sposób sprawę, że badanie Biblii mogłoby nadszarpać wpływ kościelnictwa oraz sprawić, że jej badacze staliby się niezależnymi od tych systemów ludzkich, które wywarły tak wielki wpływ w kręgach społecznych i finansowych. Oni nie spaliliby Biblii jako takiej, ale w pełni sympatyzowaliby ze spaleniem „Brzasku Tysiąclecia”¹ lub

Biblia może być uznana za wroga nieświadomości, przesądów oraz wszelkiego złego postępowania.

1 pierwotna nazwa Wykładów Pisma Świętego (przyp. tłum.)

jakiegokolwiek innej książki, która mogłaby usunąć kurz i dym przesądów ze Słowa Bożego oraz pozwoliłaby jaśnieć jego prawdziwemu światłu i piękności. Nie zawahaliby się ich spalić, ponieważ instynktownie czują, że takie zajaśnienie Słowa Bożego oznacza proporcjonalny spadek blasku ich ziemskich systemów kościelnych.

W ten sposób tłumaczymy spalenie publikacji „Strażnicy”. W jednym czy dwóch przypadkach spalenie odbyło się publicznie; w wielu przypadkach, za radą tej klasy ludzi, bojaźliwe jednostki spośród Pańskich owiec prywatnie spaliły swoje książki. Siostra, która niedawno wzięła udział w kanadyjskiej konwencji, gdy podała rękę Wydawcy, napomknęła: „Bracie Russell, Pan w swojej opatrności wysłał mi »Brzask Tysiąclecia« kilka lat temu, ale ja, usłuchaw-

Starajmy się coraz bardziej uświadamiać sobie, że nie możemy odwrócić Boskiego planu przez nasze mizerne próby opozycji.

szy głosy tych, których uznawałam za moich religijnych przełożonych oraz właściwych przewodników chrześcijańskich, spaliłam tę książkę. Pan był wciąż dla mnie łaskawy i podesłał mi kolejną kopię, a ja po raz kolejny usłuchałam głosów ciemności i spaliłam książkę. W wielkiej łasce Pan posłał mi trzecią kopię. Tym razem byłam na to gotowa – ona spaliła mnie; wyzwoliła mnie i jestem tutaj dzisiaj, ciesząc się w Bożej łasce i w świetle Jego Słowa”. Jej mąż, będący przy jej boku, odezwał się: „Tak, ona również spaliła mnie” – spaliła starą samowolę, sekciarstwo oraz sprzeciw wobec Drogi, Prawdy i Życia, które Pan Bóg odkrył przed nami przez swoje Słowo, do którego kluczem jest Pan Jezus i Jego dzieło Odkupienia.

Drodzy przyjaciele, starajmy się coraz bardziej uświadamiać sobie, że nie możemy odwrócić Boskiego planu przez nasze mizerne próby opozycji, gdybyśmy byli tak usposobieni. Dojdźmy do takiej harmonii serca z Panem, miejmy taką wiarę w Niego, że nic nie będzie w naszych myślach dalsze niż zastąpienie Jego planu własnym lub w żaden sposób zmodyfikowanie, zmienienie bądź poprawienie miłosiernego planu, który, widziany we właściwy sposób, zawiera wszystkie długości, szerokości, wysokości oraz głębokości Boskiej miłości i mądrości. Nie walczmy z Panem Bogiem, nie dajmy się pokonać i nie traćmy stanowiska, o ile nie życia wiecznego. Przeciwnie, przyjmijmy wspaniałe błogosławieństwo, które przychodzi do wszystkich tych, którzy są dziećmi światła, którzy otrzymują je do dobrych oraz szczerych serc i którzy cieszą się nimi.

Najwspanialsza z książek

Wiele z najlepszych i najszlachetniejszych charakterów tego świata uznało wspaniałość Bożej

Księgi, nawet ci, którzy, jak prezydent Lincoln i Grant, sami nie byli rzekomo poświęconymi chrześcijanami. Wszyscy jesteśmy zaznajomieni z deklaracją generała Granta, iż uznaje on Biblię za kamień węgielny wolności, którymi cieszą się mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. Prezydent Lincoln powiedział: „Przyjmij całą tę książkę rozumem, a resztę wiarą, a będziesz żył i umrzesz jako lepszy człowiek”. Coleridge twierdził: „Słowa Biblii docierają do mnie głębiej niż wszystkie inne książki razem wzięte”. John Ruskin rzekł: „Cokolwiek robiłem w moim życiu, wynikało po prostu z tego faktu, iż gdy byłem dzieckiem, moja mama codziennie czytała mi fragment z Biblii oraz codzien-

nie kazała mi nauczyć się jej fragmentu na pamięć”.

Huxley, agnostyczny naukowiec, oświadczył: „Biblia to Karta Wolności dla

biednych i przynębionych”. Gladstone stwierdził: „Jaki kryzys, jaki kłopot, jaka trudność życiowa nie zdołałyby lub nie mogłyby skorzystać z tego niewyczerpanego skarbcza?”. Ostatnio prezydent Roosevelt stwierdził: „Jeśli czytamy Biblię we właściwy sposób, czytamy Książkę, która uczy nas, abyśmy starali się ulepszać ten świat”.

Te świadectwa otrzymujemy raczej z zewnątrz niż z wewnątrz – głównie od tych, którzy bardzo niewiele rozumieją z Boskiego Planu Wieków. O ile głębsze i bardziej znaczące jest świadectwo naszych serc odnośnie do wartości tej Księgi, gdy dochodzimy, krok po kroku, do właściwego docenienia cudownych i cennych obietnic, przez które w Boskim planie jest zaprojektowane, aby Maluczkie Stadko mogło stać się uczestnikami Boskiej natury oraz być przygotowanymi do stania się Boskimi narzędziami do błogosławienia wszystkich rodzin ziemi.

Biblia niezniszczalna

We wczesnych wydaniach Biblii Wycliffa znajdowała się rycina poprzedzająca kartę tytułową książki przedstawiająca ogień prawdziwego chrześcijaństwa, przeciwko któremu jego wrogowie, Szatan, papież i niewierność, dmuchali z całej siły, próbując go ugasić; ale im bardziej brakowało im tchu, tym jaśniej płonął ogień. To wciąż jest prawdą. Przeciwnicy Słowa Bożego, zarówno wielcy, jak i mali, ci, którzy najwięcej działają przeciwko rozprzestrzenianiu się Prawdy oraz sprzeciwiają się pomocy do badania Biblii, które Pan teraz posyła, w rzeczywistości rozprzestrzeniają płomień Prawdy przynajmniej pod pewnymi względami. Możemy być pewni, że koniec końców zamiar, cel Bożego Słowa zostanie osiągnięty – wybrany Kościół zostanie powołany, nauczony, przygotowany do Królestwa i zgromadzony w nim, aby wykony-

wać obiecaną pracę – błogosławienie wszystkich rodzin ziemi.

Aby zilustrować to, że Biblia wytrzymała próbę czasu, podczas gdy inne książki zawiodły, zwracamy uwagę na fakt, iż w czasie, gdy inne książki nie miały żadnych konkretnych przeciwników, nie podejmowano żadnych prób zniszczenia ich, a niemniej jednak zniknęły one z pola widzenia – Biblia, przy całym sprzeciwie, który był jej stawiany przez wieki, jest dziś bardziej rozpowszechniona niż kiedykolwiek wcześniej. Oszacowano, iż „we francuskiej bibliotece narodowej znajduje się ponad milion książek, zebranych od czternastego wieku; jednak z tego ogromnego zbioru 700 000 jest niedostępnych w druku [...]. Jedynie fragmentem z całego bogactwa literackiego Grecji i Rzymu udało się przetrwać przez wieki, podczas gdy

bogactwa Salomona, Dawida i Mojżesza, proroków, skrybów utrzymały swoją stabilną pozycję”. „Żaden rękopis klasyków nie ma tysiąca lat, ale co najmniej pięćdziesiąt rękopisów greckiego Nowego Testamentu ma ponad tysiąc lat”.

Nasze doświadczenia w badaniu Słowa w tym czasie Żniwa, nowe uroki i bogate głębie Bożej mądrości, miłości oraz mocy, które widzą nasze zaciekawione serca, są dobrze przedstawione przez doświadczenia francuskiego elektryka, Ampera. Był on krótkowidzem, nie będąc tego świadomy. Gdy uświadomił sobie swoją wadę wzroku poprzez przypadkowe użycie okularów przyjaciela, wybuchnął płaczem, zorientowawszy się, jak wiele z cudownej piękności otaczającego go świata prze-gapił w czasie swojego życia. □

R-3614

Rozważania na temat Prawa Mojżeszowego

■ DANIEL CAP

Chciałbym, abyśmy zastanowili się nad niektórymi aspektami Zakonu danego Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza.

„*Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli*” (Rzym. 15:4). Nasze pragnienie jest również wyrażone w Psalmie 119:18 (BW) – „*Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu twego*”. Czy ma znaczenie, gdzie i w jakich okolicznościach naród izraelski otrzymał prawo Zakonu? Jako dziecko czytałem o tym, jak Bóg wyprowadził Żydów z ciężkiej niewoli egipskiej, zastanawiałem się, dlaczego Bóg pozwolił Żydom znaleźć się w niewoli, czy nie łatwiej było temu zapobiec? Jakub i jego rodzina mogli przecież wrócić do Kanaanu po tym, jak minęło siedem lat suszy. Dlaczego Pan dozwolił lub sprawił, że Żydzi znaleźli się w niewoli egipskiej?

Bóg mówił już Abrahamowi, że Jego zamysłem było, aby potomkowie Abrahama znaleźli się w niewoli. „*Lecz dopiero czwarte pokolenie wróci tutaj, gdyż przed tym czasem nie dopełni się wina Amorytów*” (1 Mojż. 15:16, BW). Jeśli spojrzymy na genealogię Mojżesza, zobaczymy: Lewiego (pradziadek), Kehata (dziadek), Amrama (ojciec Mojżesza) i Mojżesza, tj. czwarte pokolenie od czasu wejścia do Egiptu.

Wierzę, że taki bieg wydarzeń został wybrany przez Boga z kilku powodów.

1. Wybawienie narodu żydowskiego z niewoli egipskiej, ocalenie pierworodnych i ustanowienie Paschy są cieniami lub obrazami na do-

świadczenie ludzkości przez grzech, wybawienie najpierw Kościoła Pierworodnych (Jak. 1:17-18 – „*pierwszy zarodek jego stworzeń*”), a następnie wybawienie ludzkości, natomiast zdobycie Kanaanu jest obrazem walki człowieka w Królestwie z jego wrogami (wadami charakteru, które mają być bezwzględnie potępione i zniszczone).

2. Innym powodem jest sprawienie, aby Izrael chciał wejść pod przymierze z Bogiem, który wybawił ich z Egiptu. Kiedy przypomnimy sobie, ile razy buntowali się przeciwko Mojżeszowi na pustyni, po tym, jak zostali uwolnieni z niewoli egipskiej, pomimo wszystkich cudów, które widzieli na własne oczy w Egipcie i na pustyni, zastanawiamy się, jak zareagowaliby, gdyby Bóg zaproponował im to przymierze w czasie, gdy Żydzi byli wolnym ludem w Kanaanie i nie zawdzięczali (w sposób widoczny, oczywisty) Bogu swojej wolności?

Sytuacja, w której się znajdujemy, znacząco wpływa na to, jak patrzymy na sprawy. Ważne jest to, że zostali uwolnieni spod kontroli Egiptu, a nie Moabitów czy Filistynów. W tamtym czasie Egipt nie był tylko kolejnym krajem, ale największą potęgą gospodarczą i militarną świata. Bez Bożej pomocy ucieczka spod tego ciężkiego jarzma byłaby niemożliwa.

„*Zapytaj się dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, kiedy stworzył Bóg na ziemi człowieka, i od krańca aż po kraniec niebios, czy stało się już coś tak wielkiego albo czy słyszano kiedy o czymś podobnym? [...] Albo czy próbował jakiś*

bóg przyjsć i wziąć sobie jakiś naród spośród innego narodu przez doświadczenia, znaki i cuda oraz przez wojnę, ręką możną i wyciągniętym ramieniem, przez wielkie i straszne czyny, jak to wszystko, co Pan, wasz Bóg, na oczach twoich uczynił dla was w Egipcie?” – 5 Mojż. 4:32,34 (BW).

3. Innym powodem było to, że Żydzi wiedzieli, że ich Bóg jest jedynym Bogiem.

Żydzi byli naoczniymi świadkami tego, jak Egipcjanie czcili wielu bogów i jak zobaczyli, że Bóg Żydów był największym spośród innych bogów.

„Tobie to ukazano, abyś poznał, że Pan jest Bogiem. Oprócz niego nie ma innego” – 5 Mojż. 4:35 (BW).

4. Dlatego, aby Egipcjanie poznali, że Pan jest prawdziwym Bogiem. W 2 Księdze Mojżeszowej 5:2 (BW) faraon zapytał Mojżesza i Aarona: *„Któż to jest Pan [...]. Pana nie znam”*. I przez dziesięć plag, które nastąpiły, Pan odpowiedział na pytanie faraona. *„I poznają Egipcjanie, że Pan, gdy wyciągnę rękę swoją nad Egiptem i wyprowadzę synów izraelskich spośród nich” (2 Mojż. 7:5, BW)*. Jak Egipcjanie to poznali? *„I dokonam sądów nad wszystkimi bogami Egiptu: Ja, Pan” (2 Mojż. 12:12, BW)*.

Plagi, które Pan zesłał na Egipt, nie były przypadkowe, a każda z nich była skierowana przeciwko jednemu lub więcej bóstwom, które „chroniły” ziemię egipską. Egipcjanie czcili wielu bogów, z których każdy był uważany za odpowiedzialnego za jakiś aspekt natury i życia, a każda plaga zadawała cios określonym bogom:

1. Hapi (Bóg Nilu, rzeki, która była uważana za krew boga Ozyrysa),
2. Heket/Hekat była boginią płodności i wody, z której wychodziły żaby (uważane przez Egipcjan za święte),
3. Geb (bóg ziemi – plaga komarów, w które zamieniał się pył ziemi),
4. Chepri (bóg chrząszczy i much – nie mógł powstrzymać plagi much),
5. Apis (święty byk – plaga bydła),
6. Izyda (bogini medycyny), Imhotep (bóg lekarz) – plaga wrzodów na ludziach,
7. Nut (bogini nieba) – plaga gradu i ognia z nieba,
8. Set (bóg plonów) – plaga szarańczy,
9. Ra (bóg słońca, symbolizowany przez faraona) – plaga ciemności trwająca 3 dni.
10. Śmierć pierworodnych była skierowana bezpośrednio przeciwko faraonowi, który był uważany za pierworodnego bogów Egiptu.

Uderzenie w Egipt tymi dziesięcioma plagami pokazało, że Bóg Izraelitów był żywy, potężny i godny czci, bogowie zaś Egiptu byli całkowicie bezsilni, nie byli w stanie ochronić swojego ludu w żadnej

z tych plag, a siedem ostatnich plag nie dotknęło Żydów. Jest to cieniem na ostateczny ucisk, który niszczy wszystkich bogów Egiptu, wszystkie bożki człowieka, którym ufa: pychę, arogancję, bezprawne bogactwa, które „rdzewieją”, zaufanie człowieka do człowieka, do państwa, do ideologii społeczno-politycznych – kapitalizmu, socjalizmu, demokracji, fałszywych religii i ateizmu, w których człowiek zajmuje miejsce Boga i na nowo definiuje, co jest dobre, a co złe. W tym dniu: *„bożki doszczętnie zginą” (Izaj. 2:18, BW)*.

5. Aby imię Pana było znane na całej ziemi.

„Bo już teraz byłbym wyciągnął rękę moją i dotknął zarazą i ciebie, i lud twój, tak że byłbyś starty z powierzchni ziemi, lecz tylko dlatego zachowałem cię przy życiu, by ci pokazać swoją siłę i by rozgłaszano imię moje po całej ziemi” – 2 Mojż. 9:15-16 (BW).

Czy inne narody słyszały o tych wydarzeniach? Rachab powiedziała dwóm szpiegom: *„Słyszeliśmy bowiem, że Pan wysuszył przed wami wodę Morza Czerwonego, gdy wychodziliście z Egiptu” (Joz. 2:10, BW)*. Znamienne jest, że ponad 450 lat po tych wydarzeniach były one wciąż żywe w pamięci sąsiedniego ludu, Filistynów. Czytamy, jak kapłani i znachorzy filistyńscy (po tym, jak Arka wpadła w ręce Filistynów) doradzali swoim władcom, wyciągając wnioski z tego, co spotkało Egipcjan: *„Dlaczego znieczulacie wasze serca tak, jak Egipcjanie i faraon znieczulili swoje serca? Czyż nie jest tak, że dopiero gdy się z nimi rozprawił, wypuścili ich, więc ci mogli odejść?” (1 Sam. 6:6, BW)*. *„Zachowałem Cię przy życiu, abyś zobaczył moją moc i aby moje imię było głoszone po całej ziemi” (2 Mojż. 9:16, BW)*.

Bóg nie zgładził go, ale pozwolił, aby pozafiguralny faraon (Szatan) stawiał Mu opór przez ponad 6000 lat, a kiedy Pan zniszczy pozafiguralnego faraona po zakończeniu Tysiąclecia, imię Pana będzie głoszone po całej ziemi. Pomyślmy przez chwilę, co zaprzętało umysły i serca Żydów w niewoli, gdy Pan uderzył w Egipt. Prawdopodobnie każdy Żyd zastanawiał się, dlaczego Pan chce uwolnić ich z niewoli egipskiej. Ciekawe jest to, co Pan mówi Mojżeszowi, dlaczego Pan chciał ich wyprowadzić z Egiptu. *„I powiesz do faraona: Tak mówi Pan: Moim synem pierworodnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść syna mego, aby mi służył” (2 Mojż. 4:22-23, BW)*.

Celem wyzwolenia nie było tylko uwolnienie, ale to, aby naród żydowski mógł służyć Panu. Kto nie służy Panu, nie może pozostać wolny, ale w końcu staje się sługą innych panów (grzechu, ludzkiej pożyteczności i namiętności itp.). Po otrzymaniu przykazań na Górze Horeb (Synaj), lud przybył do Kadesz-Barnea, słysząc od dziesięciu szpiegów, którzy wrócili, że w Kanaanie były potężne miasta

i synowie Anaka. Dlatego chcieli wybrać innych przywódców i wrócić do Egiptu (4 Mojż. 14:2-4).

„*I szemraliście w swoich namiotach przeciwko Bogu, mówiąc: Z nienawiści do nas wyprowadził nas Pan z Egiptu, aby nas wydać w ręce Amorejczyków na naszą zgubę*” (5 Mojż. 1:27, BW). Widzimy, że metodą przeciwników było od początku złoręczenie na charakter Stwórcy. Jakże zaskakujący jest ten wniosek, do którego doszli! Pan wyprowadził nas z Egiptu, ponieważ nas nienawidzi. Niezwykłe jest twierdzić jednocześnie, że Bóg jest miłością i że ten pełen miłości Bóg będzie palił na wieki w ogniu swoje dzieci, które były Mu nieposłuszne! Jak bardzo jesteśmy wdzięczni Panu za służbę wiernego sługi, brata Russella, za obecną Prawdę, przez którą poznaliśmy wspaniały charakter i łaskawy plan zbawienia świata! Podobnie Mojżesz wiedział, jak ważne było dla ludu zrozumienie prawdziwego stanu rzeczy, co jest opisane w 5 Księdze Mojżeszowej, że to miłość Boga do ich przodków i do tego ludu jest powodem, dla którego wybawił ich z niewoli. „*Lecz w miłości swej ku wam i dlatego że dochowuje przysięgi, którą złożył waszym ojcom*” (5 Mojż. 7:8, BW).

Jednocześnie Mojżesz nie omieszkuję ostrzec ludu, by nie doszedł do kolejnego błędnego wniosku: „*Lecz gdy Pan, Bóg twój, wypędzi ich przed tobą, nie mów w swoim sercu: Przez wzgląd na moją sprawiedliwość wprowadził mnie Pan, abym wziął w posiadanie tę ziemię, a z powodu niegodziwości tych narodów wypędził je Pan przed tobą, [...] gdyż jesteś ludem twardego karku*” (5 Mojż. 9:4, BW).

Kiedy dzieci rozumieją, że rodzice je kochają, łatwiej zaakceptują dyscyplinę i ograniczenia, które są im narzucane. Psychologia zaobserwowała tę zasadę w ludzkim zachowaniu. Kiedy wiemy, że ktoś się o nas troszczy i chce dla nas dobrze, jesteśmy bardziej otwarci na rady, których nam udziela. Natomiast od obcych osób, z większą niechęcią przyjmujemy to, co mają do powiedzenia.

W pierwszym z dziesięciu przykazań Pan nie przedstawia się jako Bóg, który uczynił niebo i ziemię, ale: „*Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli*”.

Wobec Boga, który uczynił niebo i ziemię, człowiek może czuć szacunek lub strach przed mocą, ale wobec Boga, który aktywnie działał przez prawie rok, aby wyprowadzić ich z tej ciężkiej niewoli, uczuciami ludzi powinny być, oprócz radości z (nieoczekiwanego) wybawienia, wdzięczność i miłość. Po ich wyzwoleniu, czy nie byłoby to normalne, że ich wdzięczność sprawiłaby, że mieliby bliski stopień przyjaźni i miłości z tym Wyzwolicielem, który z miłości i troski o ich dobro nie pozostał obojętny na ich nieszczęsny stan? Prawdziwa miłość to coś więcej niż ciepłe uczucie sympatii. Miłość jest aktywną tęsknotą za czynieniem dobra dla ukocha-

nej osoby. Interesująca jest rada, jaką Mojżesz daje rodzicom, gdy dzieci pytałyby ich o prawa religijne i święta. Przed opowiedzeniem o Przymierzu Zakonu, dziesięciu przykazaniach i innych nakazach zakonnych, pierwszą rzeczą, od której musieli zacząć opowieść, była niewola egipska. „*A gdy twój syn zapyta cię kiedyś: Co to za nakazy, ustawy i prawa, które nakazał wam Pan, Bóg wasz, to odpowiesz twojemu synowi: Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i Pan wyprowadził nas z Egiptu mozną ręką. I czynił Pan na naszych oczach znaki i cuda wielkie i dotkliwie przeciw Egipcjowi i przeciw faraonowi, i przeciw całemu jego domowi. Lecz nas stamtąd wyprowadził, aby nas wprowadzić tutaj i dać nam tę ziemię, którą przysiągł naszym ojcom*” (5 Mojż. 6:20-23, BW).

Umysł ludzki został tak stworzony, że odczuwa potrzebę zrozumienia rzeczy, które dzieją się wokół niego, od zwyczajów domowych po zjawiska przyrody. Święto Paschy (i Święto Namiotów) rodziło takie pytania, dlatego też Pascha była wydarzeniem, które służyło jako okazja do przekazania następnym pokoleniom wspomnień o ich niewoli i o tym, co uczynił dla nich ich Bóg. „*Przestrzegajcie tego jako ważnego na wieki ustanowienia dla was i synów waszych. A gdy wejdziecie do ziemi, którą Pan wam da, jak obiecał, przestrzegać będziecie tego obrzędu. A gdy was zapytają synowie wasi: Co znaczy ten wasz obrzęd? Odpowiedzcie: Jest to rzeźna ofiara paschalna dla Pana, który omijał domy synów Izraela w Egipcie, gdy Egipcjanom zadawał ciosy, a domy nasze ochronił*” (2 Mojż. 12:24-27, BW).

To wspomnienie ich niewoli i wyzwolenia powinno być (i nadal jest) podtrzymywane w pamięci narodu żydowskiego podczas święta Paschy, przekazywanego z pokolenia na pokolenie. W umyśle i sercu każdego człowieka, który odziedziczy życie wieczne lub nieśmiertelność, czas nie wymaże pamięci o niewoli grzechu i śmierci, w której się znajdował, oraz o jego odkupieniu i przywróceniu do wiecznego życia i szczęścia przez Boską miłość. Wyrażają to prorocze słowa: „*Dlatego ludy wysławiać cię będą po wieki wieczne*” (Psalm 45:18, BW). „*I nakazał nam Pan spełniać te wszystkie przepisy, okazywać cześć zbożną Panu, Bogu naszemu, aby nam się dobrze powodziło po wszystkie dni naszego życia, jak to jest dzisiaj. I będzie nam poczytane za sprawiedliwość, gdy dołożymy starań, aby spełniać wobec Pana, Boga naszego, te wszystkie przykazania, jak nam nakazał*” (5 Mojż. 6:24-25, BW).

Jakże wysoki standard został postawiony Żydom 3500 lat temu! Przykazanie może być wypełnione machinalnie, mechanicznie, bez zrozumienia go, jak sługa wykonujący polecenie swego pana. Jednak przykazania musiały być wypełniane z miłością, to znaczy, że musieli rozmyślać nad nimi, ro-

zumieć ich znaczenie i cel, doceniać je i miłować. Kto miłuje Boga, ten miłuje Jego Słowo. Najważniejszym przykazaniem w Zakonie było: „*Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” – 5 Mojż. 6:5 (BW). Aby kogoś miłować, trzeba go najpierw poznać. Jak Żydzi, którzy wyszli z niewoli, mogli poznać Boga? Najpierw za sprawą tego, co dla nich uczynił, a potem poprzez to, co mówił, przez swoje Prawo. „*Przestrzegajcie ich więc i spełniajcie je, gdyż one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich tych ustawach, powiedzą: Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten wielki naród*” (5 Mojż. 4:6, BW).

W jaki sposób narody mogły usłyszeć o Zakonie Izraela? Wybrana przez Boga ziemia leżała na styku Europy, Afryki i Azji, a szlak handlowy łączący te trzy kontynenty przechodził przez Izrael z południa na północ. Dziś przejazd ciężarówką przez Izrael zajmuje kilka godzin, ale w czasach starożytnych karawany kupców spędzały w tym kraju co najmniej 10 dni w drodze z Egiptu do Syrii. W 2 Księdze Kronik 6:32-33 Salomon modlił się właśnie o to: „*A także gdy przyjdzie cudzoziemiec, który nie należy do ludu twojego izraelskiego, z ziemi dalekiej, ze względu na wielkie twoje imię i mozną twoją rękę, i twoje ramię wyciągnięte, gdy tedy przyjdą i będą się modlić w tym przybytku, Ty racz wysłuchać z niebios, z miejsca, gdzie mieszkasz, i spełnić to wszystko, o co woła do ciebie ten cudzoziemiec, ażeby poznały wszystkie ludy ziemi twoje imię i bały się ciebie jak twój lud izraelski, i aby wiedziały, że twoje imię jest wypowiadane w tym przybytku, który zbudowałem*” (BW). Modlitwa ta spełni się w zupełności, gdy wszystkie narody przyjdą pokłonić się w Jerozolimie i poznają drogi Pana (Izaj. 2:3-4).

Żydzi mogli rozmyślać o roli, do której zostali wybrani ze względu na Abrahama, nie tylko po to, aby naród żydowski mógł dobrze czynić, ale dla ostatecznego celu Boga względem ludzkości, aby wszystkie narody mogły być błogosławione przez Abrahama i jego nasienie. Ta myśl powinna prowadzić (Żydów i duchowy Izrael obecnie) do wzorowego zachowania, jako światło pośród bezbożnych narodów, ale jeśli tej myśli nie towarzyszy pokora, prowadzi ona i prowadziła do narodowej i osobistej pychy. „*Bo któryż wielki naród ma bogów tak bliskich, jak bliski jest nam Pan, nasz Bóg, ilekroć go wzywamy. I któryż wielki naród ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon, który wam dziś nadaję*” (5 Mojż. 4:7-8, BW).

Zastanówmy się:

1. Jak relacja między Żydami a Panem Bogiem wygląda w porównaniu z relacją między innymi ludami i ich bogami.

Zastanówmy się więc krótko nad stosunkiem narodów do ich bogów: Kto w rzeczywistości stał za posągami bogów, których czcili? Upadli aniołowie. „*Składali ofiary demonom, które nie są bogami*” (5 Mojż. 32:17, BW). „*Nie, chcę powiedzieć, że to, co składają w ofierze, ofiarują demonom, a nie Bogu*” (1 Kor. 10:20, BW). „*Gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów*” (5 Mojż. 18:14, BW). Potwierdzenie tego faktu jest bardzo wyraźne, gdy zauważymy wspólną cechę większości cywilizacji (Azteków, Celtów, Daków, Amorytów): ofiary z ludzi (pierworodnych dzieci urodzonych przez Amorytów, Moabitów, Ammonitów) o przerażającym, demonicznym okrucieństwie.

2. Jak sprawiedliwe lub słuszne są prawa lub zwyczaje największych narodów w porównaniu ze sprawiedliwymi prawami otrzymanymi przez Izrael.

Porównajmy więc niektóre przepisy Prawa Mojżeszowego z ich bliskowschodnim odpowiednikiem, kodeksem Hammurabiego, datowanym na ok. 1800 r. p.n.e. (z którego niektórzy błędnie uważają, że Mojżesz czerpał inspirację). Ten zbiór praw również zawiera zdanie „oko za oko, ząb za ząb”, ale jego przepisy są sprzeczne z zasadą sprawiedliwości, która nie jest przestrzegana. Przepis nr 202: Jeśli ktoś uderzy innego o wyższej randze (w drabinie społecznej) niż on sam, otrzyma publicznie 60 batów biczem dla wołów.

„Jeżeli ktoś ukradnie wołu lub owcę, a potem je zarżnie lub sprzeda, odda pięć wołów za wołu, a cztery owce za owcę. [...] Złodziej powinien dać odszkodowanie; jeżeli nic nie ma, zostanie za swoją kradzież sprzedany. Jeżeli w jego posiadaniu znaleziono to, co skradł, czy to wołu, czy osła, czy jagnię jeszcze żywe, winien zapłacić podwójnie” – 2 Mojż. 22:1,3,4 (BW).

Przepis nr 7 Kodeksu Hammurabiego: Jeśli człowiek okradnie króla lub kapłanów, musi oddać trzydziestokrotność tego, co ukradł. Jeśli okradnie zwykłych ludzi, musi oddać dziesięciokrotność tego, co ukradł. Jeśli nie może zapłacić, złodziej musi zostać zabity.

Zauważamy 3 duże różnice: Babilończycy rozróżniali klasy społeczne, króla i kapłanów oraz zwykłych ludzi. W prawie żydowskim wszyscy są równi wobec prawa. Ponadto u Żydów, jeśli złodziej nie mógł zapłacić, był sprzedawany do pracy jako niewolnik, aby spłacić dług. Jeśli złodziej zginął, szkoda pozostała nienaprawiona lub jeśli zapłaciła społeczność, zamiast złodzieja, który miał ponieść konsekwencje złego postępowania (i nauczyć się pracy własnych rąk), karano społeczność. „*Nie poniosą śmierci ojcowie za synów ani synowie nie poniosą śmierci za ojców; każdy za swój grzech poniesie śmierć*” (5 Mojż. 24:16, BW).

Kiedy pierwszy raz przeczytałem ten przepis, zastanawiałem się i dziwiłem, kto mógłby pomyśleć o zrobieniu czegoś takiego? To prawo jest niespotykane na Bliskim Wschodzie, gdzie często karano winnego wraz z całą rodziną lub kogoś z rodziny zamiast winnego. W powyższym kodeksie znajdują się dwa takie prawa nr 209 i 116. Prawo dackie: Jeśli mężczyzna uderzy kobietę w ciąży i straci dziecko, zapłaci za dziecko 10 sykli. Jeśli kobieta umrze, zabita zostanie córka winowajcy. Jeśli z powodu niedbałej budowy zawali się dom i zginie dziecko, to za błąd ojca nie budowniczego zostanie zabity, ale jego syn.

W Biblii mamy wiele przypadków, gdy dobrzy rodzice mają złe dzieci, a zli rodzice dobre dzieci. Dobry król Jozjasz miał za ojca Amona i Manasse za dziadka, dwóch najgorszych królów w Biblii. „Jeżeli ktoś ma syna upartego i krnąbrnego, który nie słucha ani głosu swojego ojca, ani głosu swojej matki, a choć oni go karcą, on ich nie słucha, to pochwyć go jego ojciec i matka i przyprowadzą do starszych jego miasta, do bramy tej miejscowości, i powiedzą do starszych miasta: Ten nasz syn jest uparty i krnąbrny, nie słucha naszego głosu, żarłok to i pijak. Wtedy wszyscy mężowie tego miasta ukamienują go i poniesie śmierć. Wyćpisz zło spośród siebie, a cały Izrael to usłyszy i będzie się bał” (5 Mojż. 21:18-21, BW).

To przykazanie wydaje się prymitywne, ale w swoim czasie było w rzeczywistości bardzo postępowe. Przykazanie to dawało dzieciom wiadomość, że są odpowiedzialne za swoje zachowanie, i chociaż utrzymywało tradycyjny autorytet rodziców nad dziećmi, to autorytet ten nie był absolutny: przykazanie to odbierało rodzicom prawo do egzekucji swoich dzieci. Prawo do zabijania swoich dzieci było prerogatywą rodziców w dużej części ówczesnego świata i pozostaje prawem w niektórych krajach do dziś. Zgodnie z tym przykazaniem, jeden rodzic nie wystarczył, aby legalnie oskarżyć swojego syna, oboje musieli zeznawać przeciwko nieposłusznemu dziecku przed sędziami. Fakt, że zarzuty to nieposłuszeństwo, któremu towarzyszy chciwość i pijaństwo, sugeruje, że chodzi o nastolatków, a nie dzieci. W dzisiejszym systemie prawnym nastolatkowie, w zależności od kraju, odpowiadają przed prawem od 14 do 16 roku życia.

W historii Starego Testamentu nie ma dowodów na to, że takie środki były kiedykolwiek stosowane, a w historii żydowskiej nie jest znany przypadek egzekucji dziecka przez sąd. W niektórych społecznościach muzułmańskich praktykowane jest „honorowe zabijanie”, tzn. jeśli młoda dziewczyna zhańbi rodzinę, umawiając się lub wychodząc za mąż za kogoś, na kogo rodzice się nie zgadzają, rodzice ją zabijają. Mimo że Koran tego nie po-

chwala, zwyczaj ten jest bardzo popularny i często stosowany (szacuje się, że rocznie z rąk rodziców ginie 5000 dziewczynek).

„Jeżeli wyruszysz na wojnę przeciwko swoim nieprzyjaciółom i Pan, Bóg twój, wyda ich w twoje ręce, i weźmiesz z nich jeńców, i ujrzysz wśród jeńców kobietę pięknej postaci, i zakochasz się w niej, i chciałbyś ją pojąć za żonę, to wprowadzisz ją do swego domu, a ona ostrzyże swoją głowę i obetnie sobie paznokcie oraz zdejmie z siebie szatę branki. Niech zamieszka w twoim domu, oplakując swego ojca i matkę przez cały miesiąc. Potem możesz zbliżyć się do niej i pojąć ją, i będzie twoją żoną. Lecz gdyby przestała ci się podobać, pozwolisz jej odejść, dokąd zechce. Ale nie sprzedasz jej za pieniądze i nie będziesz odnosił się do niej jak do niewolnicy, gdyż ją poniżyłeś” (5 Mojż. 21:10-14, BW). Adrenalina w czasie wojny, przyzwyczajenie do przemocy, zepsuta natura ludzka i przekonanie, że zwycięzcy mogą robić z pokonanymi, co chcą, doprowadziły do masowych gwałtów w czasie wojny. Przykładem może być 2 miliony niemieckich dziewcząt zgwałconych przez rosyjskich żołnierzy pod koniec II wojny światowej. Celem warunków, jakie ten przepis stawiał żołnierzowi, była zmiana postrzegania kobiety z traktowania jej jako obiektu pożądania seksualnego na postrzeganie jej jako istoty ludzkiej, traktowanej z empatią.

Zwracamy uwagę, że żołnierz nie mógł jej zabrać ze sobą, chyba że chciał ją wziąć za żonę. Wtedy musiał odczekać 30 dni, podczas których nie mógł jej dotykać. W tym czasie żołnierz mógł zmienić swoją decyzję. Kobieta musiała zgolić włosy i obciąć paznokcie. To czyniło ją mniej atrakcyjną i mogło zmniejszyć natychmiastowe, a może nawet długotrwałe pożądanie żołnierza. Kobieta mogła oplakiwać swoich rodziców (których, gdyby nie zginęli w bitwie, prawdopodobnie już nigdy by nie zobaczyła). Następnie musiała zdjąć ubranie jeńca i ubrać się w odzież żydowską, co jeszcze bardziej ją uczłowieczało i podnosiło jej status społeczny. Żołnierz musiałby mieć serce z kamienia, by nie wzruszyć się jej płaczem i nie dostrzec w niej człowieka.

„Oko twoje nie ulituje się: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” – 5 Mojż. 19:21 (BW). To wyznacza zasadę sprawiedliwości w odniesieniu do karania szkód (fizycznych) wyrządzonych z premedytacją. Tendencją człowieka zaatakowanego przez innego jest odwzajemnienie dwóch (lub więcej) policzków za otrzymany policzek. Ta zasada jest naruszana nawet dzisiaj, gdy za sprawą skorumpowanego wymiaru sprawiedliwości, ci, którzy kradną miliony, często otrzymują równą lub nawet mniejszą karę niż ci, którzy kradną niewiele. „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abys wypeł-

niał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem” – Mich. 6:8 (BW). Jak pogodzić te dwa wersety – miłosierdzie czy jego brak? Jeśli przyjrzymy się kontekstowi, w którym te dwa wyrażenia są użyte, zobaczymy, że miłosierdzie miało być zastosowane wobec pokrzywdzonych przez społeczeństwo grup społecznych: wdowy, sieroty, przybysza, ubogiego. *„Nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem”* (5 Mojż. 15:7, BW).

Gdzie jednak dochodzi do zranienia lub morderstwa popełnionego złośliwie (nie przez przypadek), z premedytacją, tam sędziowie nie mają okazywać miłosierdzia. Ktoś powiedział, że zasada „oko za oko” pozostawia nas wszystkich ślepy. To nie może być dalsze od prawdy! Jak zachowałby się morderca, gdyby przykazanie prawa brzmiało: Za pierwsze 5 morderstw prawo okaże miłosierdzie winnemu i go uwłaskawi. Okazać miłosierdzie mordercy to w rzeczywistości być bez miłosierdzia dla niewinnych, którzy stają się jego ofiarami. Oznacza to, że o wiele więcej osób staje się ślepy. *„Jeżeli ktoś zastawia na bliźniego swego zasadzkę, by go podstępnie zabić, to weźmiesz go nawet od ołtarza mojego, by go ukarać śmiercią”* (2 Mojż. 21:14, BW).

Kilka słów o niewolnictwie. Fakt, że Pan wyzwolił Żydów z niewoli, pokazuje Jego stosunek do niewolnictwa. Przepisy dotyczące niewolnictwa świadczyły o tym, że słudzy byli traktowani w Izraelu lepiej niż gdziekolwiek indziej na świecie. *„Ale siódmego dnia jest sabat Pana, twojego Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej”* (5 Mojż. 5:14-15, BW). Jeden dzień z siedmiu przeznaczony na odpoczynek był po raz pierwszy w historii dniem, który zrównał tych, którzy musieli pracować każdego dnia z tymi, którzy mogli świętować każdego dnia. Rzymianie i Grecy drwili z tego przepisu. Pamięć o gorzkich doświadczeniach jako niewolników w ziemi egipskiej miała sprawić, że ci, którzy przeszli od bycia niewolnikami do bycia panami innych niewolników, traktowali swoich sług życzliwie (nie tylko w sabat).

Jeśli niewolnik był źle traktowany przez swojego pana i uciekł od niego, to w krajach sąsiednich musiał być zwrócony swojemu panu. Kto go ukrywał, był surowo karany (śmiercią – Hammurabi). Jak wyglądało prawo Izraela?

„Niewolnika, który od swojego pana schronił się u ciebie, nie wydasz jego panu. Niech zamieszka u ciebie wśród twoich, w miejscowości, którą wybrał,

w jednym z twoich miast, gdzie mu będzie najlepiej. Nie będziesz go gnębił” (5 Mojż. 23:16-17, BW).

Niewolnicy z Afryki byli pierwotnie wolnymi Omańczykami porywanymi (przez inne ciemnoskóre plemiona) i sprzedawanymi do portów niewolniczych Afryki Zachodniej. Kradzież i sprzedaż (oraz kupno) ludzi była w Prawie Mojżeszowym karana śmiercią.

Kiedy wrogowie Izraela najeżdżali ziemię, aby złupić i zniewolić Żydów, ci najeżdźcy, którzy zostali złapani w walkach, stawali się niewolnikami Żydów. Było to sprawiedliwe, zgodnie z zasadą zawartą w 5 Księdze Mojżeszowej 19:19 – *„To uczynicie mu tak, jak on zamierzał uczynić swemu bratu”* (BW). Jednak większość sług w Izraelu stanowili ci biedni Żydzi, którzy sprzedawali się swoim braciom, aby spłacić swe długi, i w ten sposób mieli zapewnione schronienie i wyżywienie w zamian za wykonaną pracę. Po 6 latach (maksymalnie 6 lat, 5 Mojż. 15:12-18) byli zwalniani, ale nie z pustymi rękami, a z darami (zboże, bydło, wino itp.). Tymczasowa niewola była sytuacją znacznie korzystniejszą niż alternatywa w postaci śmierci głodowej. W przypadku nieposłuszeństwa jedną z przewidzianych kar była właśnie taka sytuacja: *„zostaniecie tam wystawieni na sprzedaż swoim nieprzyjaciołom jako niewolnicy i niewolnice, lecz nie będzie kupującego”* – 5 Mojż. 28:68 (BW).

W Prawie danym na Górze Synaj Pan dał kilka przykazań o mocy wieczystej (kochać Boga całym sercem, bliźniego jak siebie samego, nie zabijać, nie kraść itd.), ale także kilka przykazań o mocy czasowej, które uwzględniały niedoskonały stan człowieka, kontekst historyczny, społeczny.

Bóg poprzez gradację kar uznał, że są grzechy poważniejsze i mniej poważne, ale doskonałe Prawo Boże będzie wymagało od przywróconego człowieka doskonałego posłuszeństwa. Prawo ukazało człowiekowi jego niezdolność do osiągnięcia poziomu doskonałego posłuszeństwa i potrzebę Odkupiciela. Doświadczenie zła i grzechu pomoże ludzkości docenić sprawiedliwość i miłość oraz dostosować swój charakter do tych wzniosłych zasad.

Pan zastąpi Przymierze Zakonu, pod którym naród izraelski znajduje się nadal, Nowym Przymierzem, gdy Pan wypisze swój Zakon w sercach ludzkich (Jer. 31), a miłość do Boga i bliźniego będzie pielęgnowana i osiąganą w doskonałym stopniu w każdym posłusznym sercu.

Chcemy, aby zasady sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia, które są wyrażone w Zakonie Izraela i w Nowym Testamencie, stały się coraz bardziej częścią naszej istoty. Niech będzie uwielbiony Ojciec Niebieski i Pan Jezus na wieki wieków! Amen. ▢

(Artykuł na podstawie wykładu z konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023)

Boskie przymierze tęczy

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Księgi Mojżeszowej 8; 9:1-17

„Łuk mój położyłem na obłoku, który będzie na znak przymierza między mną, i między ziemią” – 1 Mojż. 9:13.

Wyżsi krytycy, odwołując się do odnalezionych swego czasu glinianych tablic w okolicach Babilonii, nazwali owe tablice najwcześniejszym zapiskiem o potopie za czasów Noego. Tablice te, w rysach bardzo niewyraźnych, zdają się przedstawiać Noego i pewnego rodzaju okręt. Pod tym rysunkiem wryte jest kilka słów o potopie. I krytycy ci każą nam uznać, że tablice te podają nam opis o wiele ważniejszy, niż podany jest w Księdze Rodzaju, której częścią jest dzisiejsza lekcja! Ogarnia nas zdumienie i nasuwa się na umysł biblijne proroctwo, stosujące się prawdopodobnie do czasów obecnych, które brzmi: „zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropanych jego skryje się” (Izaj. 29:14).

Tylko reputacja tych mężów jako uczonych ochroniła ich od publicznego wyśmiania; co do nas, to w zupełności przyznajemy im prawo do ich opinii. „Każdy ma prawo do własnego wyboru” – powiedziała pewna starsza niewiasta, całując krowę. My jednak wolimy przyjąć za ważniejszy opis podany w Księdze Rodzaju, gdzie wyraźnie opisane jest, kiedy potop się rozpoczął, ile dni padał deszcz i jak wysoko podniosła się woda. Podany jest tam również dokładny czas opadania wód, wysychania ziemi itd. Opis ten, choć krótki, jest dosyć dokładny i logiczny. Zatem opis z Księgi Rodzaju jest stokroć więcej godny zaufania niż nieudolne rysy na babilońskich tablicach. Według naszego pojęcia mądrość i Boskie kierownictwo przejawia się w opisie Księgi Rodzaju, lecz nie w tym drugim.

Możemy wnosić, że Noe i inni członkowie jego rodziny, nie rozumiejąc dokładnie powodów potopu, mogli odczuwać obawę, że coś podobnego może się powtórzyć. Toteż Bóg, zapewniając ich, że ziemia już nigdy nie będzie zalana drugim takim potopem, zwrócił ich uwagę na tęczę. Obecnie możemy zrozumieć filozofię tego zjawiska, natomiast Noe i jego rodzina przyjęli je wiarą, nie rozumiejąc go. Nietrudno nam pojąć, że gdy już ostatni wodny pierścień okalający ziemię opadł, nie mo-

gło być więcej potopu, ponieważ nie było już wód ponad firmamentem, które z czasem mogłyby się znowu obniżyć i opaść na ziemię. Po potopie ponad ziemią mamy tylko pewną ograniczoną miarę wilgoci w formie chmur na naszym firmamencie, a nie w formie wielkiego pierścienia wodnego ponad firmamentem.

Możemy też łatwo zrozumieć, dlaczego Noe nigdy przedtem nie widział tęczy – przed potopem promienie słońca nie dochodziły do ziemi wprost, a tylko pośrednio blask słoneczny przenikał przez wodną powłokę, stąd widok tęczy nie był z ziemi możliwy, gdy jednak wodna powłoka opadła, na delikatnym obłoku wznoszącym się ponad ziemią odbiły się bezpośrednio promienie słoneczne, powodując tęczę. Logiczne i zasadnicze jest więc Boskie zapewnienie, że dokąd tęcza może być widziana z ziemi, potop nie może wystąpić. Boskie słowa i sposoby działania są w zupełności logiczne, skoro tylko zrozumiemy ich wspaniałą filozofię. Im lepiej pojmujemy Boskie metody i sposoby działania, tym więcej doceniamy ich mądrość.

Wieża Babel

Kilka pokoleń później, gdy rodzina Noego znacznie się rozmnożyła, znaczenie tęczy jako przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem – zapewnienie, że potopu już więcej nie będzie – zostało zapomniane. Ówcześni mądrzy tego świata okazali się o tyle głupimi, że

podjęli się zbudowania bardzo wysokiej wieży, na której szczycie spodziewali się schronić w razie drugiego potopu. Ponieważ zlekceważyli Boskie poselstwo i Jego obietnicę, dozwolił On, aby pokazali swoją głupotę, aby pracowali i mozolili się nad czymś, co było bez żadnej korzyści.

W końcu jednak, kiedy już dość się namęczyli tym swoim herkulesowym wysiłkiem i gdy do pewnego przynajmniej stopnia nauczyli się wartościowej lekcji, Bóg pomieszał ich języki tak, że nie mogli wzajemnie się zrozumieć ani współdziałać w tak wielkim przedsięwzięciu. Podzieleni pod względem mowy i wspólnego interesu, rozproszyli się. Ich zainteresowania podzieliły się, a nawyki, obyczaje, kolor skóry i inne różnice stopniowo,

Św. Paweł daje do zrozumienia, że wszystko to było częścią Bożego planu, że ostatecznie wyjdzie to dla dobra całej ludzkości i Boskie zamysły będą chwalebnie wykonane.

przez wiele stuleci, stały się przyczyną powstania jeszcze większej liczby tak zwanych odmian rasowych. Stąd powstały różne rasy i narodowości z ich poszczególnymi charakterystykami, obyczajami itd.

Św. Paweł daje do zrozumienia, że wszystko to było częścią Bożego planu, że ostatecznie wyjdzie to dla dobra całej ludzkości i Boskie zamysły będą chwalebnie wykonane. Apostoł tak to określa: „*ponieważ on daje wszystkim żywot i oddech i wszystko. I uczynił z jednej krwi wszystkich naród ludzki, aby mieszkał po wszystkim obliczu ziemi, zamierzwszy przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich: Aby szukali Pana, owaby go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko*” (Dzieje Ap. 17:25-27).

W taki to sposób jedne części Słowa Bożego czynią jaśniejszymi inne części i dają nam poznać, że Boska mądrość nadzoruje wszystko, ku ostatecznemu dobru ludzkości. Chociaż Bóg dozwolił, aby człowiek bezwiednie stał się sługą Szatana, to jednak w pewnej mierze opiekuje się nim i kształtuje sprawy ku jego ostatecznemu dobru. Dobro to, jak zauważyliśmy, spłynie na świat przy wtórnym przyjściu Chrystusa Pana i ustanowieniu Jego Królestwa. Szatan będzie wtedy związany i władze grzechu i ciemności zostaną rozproszone. Słońce sprawiedliwości zaświeci, aby uleczyć, błogosławić i podnieść do doskonałości wszystkich chętnych i posłusznych.

W międzyczasie podzielenie ludzkości na różne narodowości okazało się korzystne pod pewnymi względami. Narody były mniej lub bardziej zajęte budowaniem różnego rodzaju ochrony przed drugimi. Bariery językowe przez wiele stuleci dzieliły narody, wstrzymywały je od podróży na dalszy dystans, czyli od owego biegania „tam i sam”, jakie zgodnie z prorocstwem Daniela odbywa się w ostatnich kilkudziesięciu latach, od czasu rozbudowania nowoczesnych sposobów szybkiego podróżowania i transportu.

Łączenie się narodów w ostatnim stuleciu jest jakby łamaniem zapór narodowych. Jest to wypełnienie słów proroczych: „*bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje*” (Sof. 3:8). Narody całego świata jednoczą się w wielkie obozy międzynarodowe, bariery narodowe są burzone, a burzenie to pomaga różnym narodom w większej współpracy, bądź ku dobremu, bądź też ku złemu. Ponieważ z natury ludzie są grzeszni, ich współdziałanie jest przeważnie samolubne, a więc więcej ku złemu niż ku dobremu.

Spostrzegamy więc, że tak wielkie korporacje, jak i polityczne systemy narodowe budują wielką wieżę Babel, jakby dla swej ochrony przed różnego

rodzaju klęskami grozącymi ich bogactwom. Klasy robocze czynią to samo. Mechanicy budują wielką wieżę Babel w formie unii, w której pokładają nadzieję wiecznego bezpieczeństwa dla siebie. Gdyby nie owe podziały narodowe i zapory językowe, to owe ogromne wszechświatowe organizacje kapitału i pracy rozwinęłyby się już dawno temu i ostateczna katastrofa, czyli walka pomiędzy tymi olbrzymami, nastąpiłaby o tyle wcześniej, sprowadzając na ludzkość ogromną klęskę „*czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być aż do tego czasu*” (Dan. 12:1).

Ogień, następna katastrofa

Św. Piotr dzieli historię ludzkości na trzy wielkie okresy nazwane „światami” w zwykłym tłumaczeniu Biblii, lecz właściwie powinny być określane one jako wielkie epoki, czyli Wiek. Pierwsza z tych epok zakończyła się potopem, a po potopie rozpoczęła się obecna epoka, którą św. Paweł określa jako „*teraźniejszy świat zły*”, czyli Wiek zły, ponieważ w tym czasie zło ma pomiędzy ludźmi przewagę, pomimo ich najlepszych starań.

Pierwsza epoka, czyli ówczesny porządek rzeczy, doszedł swego kresu i został zniszczony potopem wód; a św. Piotr mówi, że teraźniejszy świat, czyli porządek rzeczy na świecie, dojdzie swego kresu i ulegnie zniszczeniu w „ogniu”. Po owym ogniu nastąpić ma nowy „świat”, nowa epoka, czyli nowy porządek rzeczy na ziemi, lepszy niż był kiedykolwiek przedtem. Zatem „*świat przyszły, o którym mówimy*” będzie okresem, epoką sprawiedliwości, ponieważ będzie pod bezpośrednim panowaniem i nadzorem Królestwa Chrystusowego (2 Piotra 3:10-13).

Początkowo wielu badaczy Pisma Świętego gotowych było rozumieć, że słowa św. Piotra o ogniu, w którym obecny porządek rzeczy ma przeminąć, a nowy ma nastąpić, oznacza ogień literalny i literalne spalenie literalnej ziemi i literalnego nieba. Jednak uważniejsze badanie wykazuje, że jest to mowa o ogniu symbolicznym, który pochłoniąć ma tylko obecne niesprawiedliwe instytucje, wszystko, co jest niegodziwe i przeciwne Boskiej woli. „*Żywioły*”, o których św. Piotr wyraża się, że „*rozpalone ogniem stopnieją*”, zdają się przedstawiać żywioły kapitalistyczne i robotnicze, pomiędzy którymi różne starcia są już dosyć znaczne. Gdy tarcia te powiększą się, ogień wybuchnie płomieniem, jak przepowiedział św. Piotr. Objęte tym niebiosami nie przedstawiają nieba, które jest mieszkaniem Bożym, ale są to niebiosy eklezjastyczne, czyli instytucje kościelne, które wmieszają się do tej walki pomiędzy kapitałem a pracą i również ulegną zniszczeniu w czasie owego ucisku. Dzięki jednak Bogu! Nowa dyspensacja zostanie w tym czasie

zapoczątkowana i jak mówi proroctwo: „*przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów*” (Agg. 2:8).

Tak jak Noe i jego rodzina zostali zachowani w arce od literalnej zagłady w potopie, podobnie św. Piotr daje do zrozumienia, że Chrystus Jezus jest Arką Bezpieczeństwa w obecnym czasie dla tych, którzy mają być zachowani z tego wielkiego ucisku. Wierni naśladowcy Chrystusa, ze wszystkich denominacji i narodów, będą wraz z Chrystusem, Królewskim Kapłaństwem tego przyszłego świata, czyli „*nowymi niebiosami*” – duchową władzą rządzącą w tej nowej dyspensacji, w Królestwie Chrystusowym. Pod nadzorem tej duchowej władzy, „*nowa ziemia*”, czyli nowy, cywilny porządek ziemski, będzie wnet ustanowiony. Samolubstwo zostanie wykorzenione z ziemi, a sprawiedliwość będzie utwierdzona. O tym to nowym porządku rzeczy apostoł napisał: „*Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka*” (2 Piotra 3:13).

Zapewne wiele ludzi zginie w największym ucisku, jaki nawiedzi świat przy końcu tego Wieku; mimo to jednak wielkie masy ludzkości pozostaną

przy życiu; lecz wszystkie obecne chytne instytucje, tak społeczne, finansowe, jak i kościelne przeminą i wszystko zostanie oparte i zbudowane na nowych podstawach, przez wielkiego Mesjasza.

Bóg, przez proroka Sofoniasza, opisuje ten przyszły wielki ucisk jako pożerający ogień, następnie mówi, że po onym ogniu posłane będzie narodom poselstwo czyste, aby czystymi wargami chwalili Boga. Myśl ta wyrażona jest następująco: „*Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, które miaby wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli Mu jednomyślnie*” (Sof. 3:9). Wynika z tego wyraźnie, że cała ludzkość nie zostanie wygładzona w tym ognistym ucisku ostatecznym, a także uczy, że sprzeczne, błędne nauki, głoszone obecnie w imieniu Pańskim, nie będą już więcej głoszone po skończeniu tego Wieku. Poselstwo Boskiej łaski i Prawdy wtedy głoszone będzie czyste, wolne od błędów i zamieszania, a posłuszni temu poselstwu Prawdy dostąpią wielkich błogosławieństw od Boga. □

R-5160

Straż 07/1956 str. 108-110

Miłość jest najważniejsza

■ WATCH TOWER

1 Kor. 13:1-13

„*Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą*”.

W poprzednim rozdziale apostoł opisał różne „dary” ducha świętego udzielone wczesnemu Kościołowi w celu jego ustanowienia i rozwoju. Zamyka ten rozdział napomnieniem, że doceniając wszystkie te dary, każdy członek Kościoła powinien gorąco pragnąć tych większych, a następnie dodaje: „*a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą*” – coś jeszcze lepszego niż którykolwiek z tych darów ducha świętego. Nasza lekcja odnosi się do tej doskonalszej ambicji, która powinna kierować każdym dzieckiem Bożym, a mianowicie do nabywania i rozwijania ducha miłości, ducha Pańskiego. W proporcji, jak posiadamy umysł Chrystusowy, w proporcji jak duch święty mieszka w nas i obfituje, w tej samej proporcji obfituje nasza miłość.

Istnieją jednak różne rodzaje miłości, a apostoł nie mówi tutaj o miłości w jej ogólnym znaczeniu, ale o jednym szczególnym rodzaju, który należy do Boga i do Nowego Stworzenia spłodzonego z Niego. Istnieje miłość zwierzęca, taka, jaką stwo-

rzenie okazuje wobec swojego potomstwa, miłość, która często prowadzi nawet do złożenia swego życia w ofierze. Ten sam rodzaj miłości jest obecny naturalnie w człowieku, nawet w jego upadłym stanie. Jest to miłość mniej lub bardziej samolubna – gotowa, być może, niekiedy okraść innych, aby móc dawać dobra tym, których nią obdarza. Nie jest to miłość, którą opisuje apostoł, ani też nie kieruje on swych słów do cielesnego człowieka. On zwraca się do Nowego Stworzenia, oznajmiając mu, że cielesny człowiek nie będzie w stanie przyjąć, docenić, zastosować się do tego, co on opisuje. W celu jasnego zrozumienia tej miłości i serdecznego przyjęcia jej jako zasady życia, bez wątplenia konieczne jest, abyśmy zostali „spłodzeni”.

Opisanie samej miłości wydaje się niemożliwe; najlepsze, co możemy zrobić, to opisać jej działanie. Ci, którzy posiadają miłość o takich cechach, są w stanie ją docenić, ale nie są w stanie inaczej jej wyjaśnić – pochodzi z Boga, jest Boskim podobieństwem w sercu, w języku, w uczynkach, w myślach – nadzorując wszystkie ludzkie przymioty i starając się w pełni je kontrolować.

Przed opisaniem działania miłości apostoł podkreśla jej znaczenie, zapewniając nas, że jeśli posiadamy najwspanialsze z „darów” już wcześniej opisanych, a nie posiadamy miłości, nadal będzie nam brakować dowodów na to, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie. Bylibyśmy jedynie „miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym”, robiąc hałas, ale nie mając w sobie żadnych odpowiednich uczuć ani cnót, które byłyby możliwe do zaakceptowania w połączeniu z naszymi słowami. On zapewnia nas w ten sposób, że umiejętność płynnego mówienia na tematy związane z Ewangelią może nie być dowodem naszego związku z Panem jako Nowych Stworzeń.

Stwierdzenie apostoła jest wprowadzone przez słowo „choćby”, co może być w pewnym stopniu zakwestionowane przez twierdzenie, że nikt nie mógłby głosić z mocą, z siłą Ewangelii drogiego Syna Bożego, gdyby nie posiadał ducha miłości. Chociaż wszyscy spotkaliśmy publicznych mówców, którzy potrafili wygłaszać bardzo piękne rozprawy, to na ogół dostrzegaliśmy pustkę w ich nauczaniu, jeśli nie przemawiali z serca, powodowani miłością do Prawdy, ale z miłości do pokłasku czy pieniędzy.

Wśród darów, prorokowanie, czyli umiejętność przemawiania, było pochwalane przez apostoła. Znajomość tajemnic Bożych jest również zalecana, a wielka wiara jest zaliczana do głównych wymagań chrześcijańskich. Jednak apostoł oświadcza, że gdyby posiadał je wszystkie w ich najpełniejszej mierze, a brakowałoby mu miłości, byłby niczym – zwykłym oszustem – nie członkiem Nowego Stworzenia, ponieważ miłość jest duchem spłodzenia do nowej natury. Cóż to za wspaniały sprawdzian! Niech każdy z nas zastosuje go do siebie. To, ile znaczę w Bożej ocenie, ma być mierzone moją miłością do Niego, do Jego braci, do Jego sprawy, do świata w ogólności, a nawet dla moich nieprzyjaciół, a nie moją wiedzą, sławą czy umiejętnością przemawiania. Nie mamy jednak rozumieć, że ktoś mógłby mieć wiedzę o głębokich tajemnicach Bożych bez spłodzenia z ducha świętego, ducha miłości; albowiem głębokich rzeczy Bożych nie zna nikt inaczej, jak tylko przez ducha Bożego; lecz ktoś może utracić ducha, zanim utraci wiedzę, którą on mu przyniósł. Dlatego w ocenie charakteru powinniśmy stawiać miłość na pierwszym miejscu i uważać ją za główny sprawdzian naszej bliskości i akceptacji Pana.

Następnie apostoł przyjmuje inną drogę argumentacji: jego słuchacze już zrozumieli, że dobroczynność, dawanie jałmużny potrzebującym, jest godne pochwały; i aby podkreślić im, jak ważna jest miłość jako zasada kierująca ich sercami, apostoł oświadcza, że jeśli ktoś oddałby wszyst-

kie swoje dobra, aby nakarmić biednych, nic nie zatrzymując dla siebie, a jednak uczyniłby to bez właściwej miłości jako głównego motywu postępowania, nie przyniosłoby mu to żadnej korzyści. Dalej oświadcza, że nawet gdyby został męczennikiem i był spalony na stosie, nie przyniosłoby mu to upragnionej nagrody, chyba że to męczeństwo byłoby podyktowane miłością.

Można jednak zapytać: Jak ktoś mógłby praktykować takie samozaparcie, takie poświęcenie, taką wiarę itp. i mimo to nie mieć miłości? Nie uważamy, że ktoś mógłby to czynić, a jednak być pozbawionym miłości; myślimy, że musi istnieć tu pewna miara miłości. Rozumiemy, że apostoł uczynił to mocne stwierdzenie, aby pokazać nam, że nasze jałmużny, nasze ofiary, nasza wiedza, nasze nauczanie są przyjemne dla Pana i doceniane przez Niego tylko w takim stopniu, w jakim kryje się za nimi miłość. Jeśli miłość przenika je w niewielkim stopniu, to są one nieznacznie doceniane; jeśli miłość przenika je w znacznym stopniu, wówczas Bóg docenia je w znacznej mierze. Jeśli są one podyktowane miłością, to Bóg akceptuje je w pełni. Jeśli miłość jest tylko częścią siły napędowej, stojącej za naszym postępowaniem jako Nowych Stworzeń, oznacza to, że inne motywy są w nas aktywne, dążąc do zneutralizowania w Pańskim uznaniu nawet służby i ofiar pełnionych w Jego imieniu i w odniesieniu do chwalebnych rzeczy. Miejmy się na baczności przed tymi szkodliwymi wpływami i usilnie starajmy się być szczerego serca, pełni miłości, aby każda nasza służba Panu, braciom i Prawdzie wypływała z czystego serca, wolnego od osobistych ambicji, pychy itp.

Dając nam takie pojęcie o znaczeniu miłości, apostoł przechodzi do opisanie, czym ona jest, a czym nie jest – jak działa, a jak nie działa, czy też się realizuje. Niech każdy z nas zastosuje tę sprawę do siebie i zapyta: Czy mam taką miłość, szczególnie dla domowników wiary, która prowadzi mnie do znacznego i długotrwałego cierpienia, a mimo to czyni uprzejmym? Jak szybko się obrażam? Jeśli bardzo szybko, to z pewnością świadczy o tym, że mam bardzo mało ducha Pańskiego – miłości. Jeśli jestem skłonny do obrażania się przez błahe niesprawiedliwości życia, jeśli mam ducha urazy, jestem skłonny oddawać złem za zło, złorzeczeniem za złorzeczenie, oznacza to mój brak tej największej ze wszystkich łask, tak niezbędnej do ostatecznego przejścia przez Boską próbę jako zwycięzca.

O naszym niebiańskim Ojcu jest powiedziane, że „dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych”. Czy ja mam tego ducha dobroci, Jego ducha? Czy jestem uprzejmy dla moich przyjaciół? Łagodny? Czy mam ten znak miłości przenikający moje czyny, słowa i myśli, czy myślę i liczę się z innymi? Od-

czuwam i okazuję uprzejmość wobec nich w słowie, spojrzeniu, czy nie? Chrześcijanin, bardziej niż wszyscy inni, powinien być uprzejmy, życzliwy, łagodny, w swoim domu, w miejscu pracy, w zborze – wszędzie. U dziecka Bożego ta cierpliwość i uprzejmość nie są tylko ozdobą, jak winogrona przywiązane do ciernistego krzewu, ale przeciwnie, są one owocami ducha – wyrastają i są wynikiem dojścia do społeczności z Bogiem, nauczania się ich od Niego, otrzymania Jego ducha świętości, ducha miłości.

Czy mam miłość, która nie zazdrości, kiedy innym się powodzi i cieszy się z ich powodzenia, nawet jeśli przez ten czas moje własne sprawy nie są tak pomyślne? To jest wspaniałomyślność, przeciwieństwo zazdrości i zawiści. Korzeniem zazdrości jest samolubstwo: zazdrość nie wyrośnie z korzenia miłości. Miłość nie zazdrości, lecz raduje się z powodzenia wszystkiego, co dobre.

Czy mam miłość, która się nie wywyższa – miłość, która skłania do pokory, która nie jest chępliwa, nie jest nadęta? Ktoś prawdziwie powiedział, że „miłość ratuje człowieka przed uczynieniem z siebie głupca z powodu konsekwencji jego postępowania i przez pchanie się w sytuacje, które zdradzają jego nieudolność”. Przechwalanie się – nadmierne poczucie własnej wartości – doprowadziło niejednego nie tylko do głupoty, ale czasami nawet do poważnych grzechów, gdy próbował udowodnić swoje przechwałki. Duch Pański jest duchem zdrowego zmysłu, który nie tylko stara się wspaniałomyślnie oceniać innych, ale też trzeźwo oceniać samego siebie i nie nadymać się.

Czy mam miłość, która nie zachowuje się nieestosownie, nieuprzejmie, niegrzecznie? Grzeczność została zdefiniowana jako miłość w drobniaczkach. Mówi się, że uprzejmość to miłość w małych rzeczach. Sekret grzeczności jest albo powierzchowna ogłada, albo miłość w sercu. Jako chrześcijanie mamy mieć miłość wypływającą z serca, która skłania nas do aktów uprzejmości i grzeczności, nie tylko wśród domowników wiary, ale także w naszych domach i w naszych kontaktach ze światem.

Czy mam miłość, która nie szuka jedynie swego, która może nawet być skłonna poświęcić niektóre ze swoich własnych praw w interesie innych? Czy może mam samolubstwo, które nie tylko domaga się własnych praw przy każdej okazji, ale które domaga się swych praw bez względu na wygodę, komfort i prawa innych? Mieć miłość w tym szczególnym znaczeniu oznacza, że będziemy się strzec przed niesprawiedliwym wykorzystywaniem innych i będziemy woleli raczej cierpieć zło, niż je czynić, raczej cierpieć niesprawiedliwość, niż się jej dopuszczać.

Czy mam miłość, która nie daje się łatwo sprowokować? Owszem, oryginał pomija słowo „łatwo” i podaje raczej myśl, że miłość nie staje się rozdrażniona, pobudzona do gniewu. Miłość pozwala jej posiadaczowi dostrzegać obie strony problemu, czyni z niego prawdziwego filozofa, daje mu ducha zdrowego zmysłu. Dostrzega, że irytacja i gwałtowny gniew są nieestosowne, a co gorsza – szkodliwe, nie tylko dla tych, przeciwko którym mogą być skierowane, ale także dla jego własnego serca i ciała. Mogą być chwile, kiedy miłość będzie musiała być stanowcza, prawie do bezwzględności i nieugiętości, gdy chodzi o zasady, kiedy cenne lekcje mają być krzewione. Wtedy można być kierowanym gniewem, ale używając tu tego określenia we właściwym znaczeniu – w odniesieniu do sprawiedliwego oburzenia, okazywanego z powodu miłości i dla dobra, ale tylko przez pewien czas. Jeśli słusznie się gniewamy, to powinniśmy dopilnować, abyśmy przy tym nie grzeszyli, ani naszymi wargami, ani w sercu, które w żadnym momencie nie może żywić żadnych innych uczuć, jak tylko uczucie miłości i wspaniałomyślności wobec tych, którzy są naszymi wrogami, lub w stosunku do tych spośród naszych przyjaciół, którym chcielibyśmy pomóc, pouczyć, lub napomnieć.

Łatwe uleganie emocjom, bycie łatwo dającym się sprowokować, oznacza posiadanie złego usposobienia, pozwalanie sobie na zaciekłość, która wiąże się ze złymi spojrzeniami, złymi słowami i uczuciami gniewu. Jest to całkowicie sprzeczne z duchem miłości, a ktokolwiek jest po stronie Pana i stara się Jemu podobać i osiągnąć pozycję zwycięzcy, powinien pilnie strzec się przed tą powszechną plagą naszych czasów. Wszyscy spłodzeni z ducha świętego powinni mieć właściwe usposobienie. W żaden inny sposób nie możemy lepiej okazać chwały Tego, który powołał nas z ciemności do swej cudownej światłości, niż poprzez okazywanie ducha miłości w codziennych sprawach życia.

Czy mam ducha miłości, który nie myśli nic złego? Który jest szczery, nie podejrzewa zła, nie doszukuje się wad u innych ani nie przypisuje im złych pobudek? Istnieje stare powiedzenie, że „wady są duże tam, gdzie miłość jest mała”.

Angielskie tłumaczenie Revised Version przedstawia tu nieco inną myśl, która brzmi: „nie pamięta o krzywdach” – nie obwinia złoczyńcy za popełnione niesprawiedliwości, jakby czekając na przeprosiny, zadośćuczynienie lub okazję do „wyrównania rachunków”. Jednak o ile miłość pomija przewinienia i nie bierze ich pod uwagę, nie chowa urazy, nie oznacza to jednak, że miłość koniecznie traktuje czyniącego zło dokładnie w taki sam sposób, w jaki traktowałaby swoich przyjaciół. Może

być właściwe lub wręcz konieczne, aby zwrócić pewną uwagę na przewinienia poprzez okazywanie serdeczności w mniejszym stopniu niż poprzednio, ale bez okazywania nienawiści, złośliwości czy sporów – tylko uprzejmość i łagodność, pozostawiając otwarte drzwi do pełnego pojednania tak szybko, jak to możliwe; czyniąc wszystko, co można, aby sprzyjać pojednaniu i okazując gotowość do przebaczenia i zapomnienia zła.

Czy mam miłość, która nie raduje się z nieprawości (niesprawiedliwości), ale raduje się z prawdy? Czy zasady dobra i zła są tak mocno utwierdzone w moim umyśle i czy jestem tak całkowicie w zgodzie z prawością i tak przeciwny nieprawości, że nie poprę zła, ale będę musiał je potępić, nawet jeśli mogłoby przynieść mi ono korzyść? Czy jestem w takiej zgodzie z prawością, z Prawdą, że nie mógłbym nie radować się Prawdą i jej powodzeniem, nawet pomimo zachwiania niektórych moich z góry przyjętych opinii lub gdyby Prawda wiązała się z niekorzyścią dla niektórych moich ziemskich interesów? Miłość Boża, którą apostoł opisuje tutaj jako ducha ludu Pańskiego, jest miłością, która jest daleko ponad wszelki egoizm i opiera się na stałych zasadach, które z dnia na dzień powinny być coraz wyraźniej rozeznawane i przestrzegane za wszelką cenę.

Czy posiadam miłość, która znosi wszystko? Która jest odporna na ataki zła? Która opiera się złu, nieczystości, grzechowi i wszystkiemu, co jest przeciwne miłości? Czy posiadam miłość, która wierzy we wszystko? Która jest niechętna, aby przypisywać zło bliżniemu, jeśli tylko nie jest zmuszona do tego z powodu niepodważalnych dowodów? Która, w przypadku każdego, wierzyłaby raczej w dobro niż zło? Która nie czułaby przyjemności w słuchaniu złego, ale byłaby raczej skłonna się na nie oburzać? Czy posiadam miłość, która ma nadzieję na wszystko, która potrafi wytrwać w niesprzyjających warunkach i nadal żywi nadzieję i pracuje dla tych, którzy potrzebują mojej pomocy? Czy posiadam miłość, która wszystko zniesie, czyli taką, która nieustannie ma nadzieję na to, co najlepsze w odniesieniu do wszystkich, która stara się o wszystko, co najlepsze i to z wytrwałością, którą niełatwo osłabić?

Jako naśladowcy i uczniowie Chrystusa znajdujemy się w Jego szkole i najważniejszą lekcją, jaką On nam przekazuje dzień po dniu, której musimy się dokładnie nauczyć, jeśli pragniemy zdobyć cel w postaci nagrody wysokiego powołania w całej jej różnorodności i rozciągłości, jest lekcja miłości. To ona rozciąga swój wpływ, ma związek z wszystkimi słowami, myślami i czynami naszego codziennego życia. Poeta powiedział: „Jak światłością jest każda piękna barwa, tak miłością jest każda łaska”.

Następnie apostoł wskazuje, iż miłość, jako najdoskonalsza rzecz, jest też najtrwalsza. Dar prorokowania przeminie; wartość i potrzeba mówienia innymi językami ustanie; i wszelka wiedza obecnego czasu, sama w sobie niedoskonała, z pewnością przestanie być wartościowa, kiedy doskonałości nowej dyspensacji zostaną w pełni wprowadzone. Ci, którzy dzisiaj wiedzą najwięcej, mają jedynie częściową wiedzę, ale gdy osiągnięta zostanie doskonałość w Królestwie, pod jego rządami, wszystkie te częściowe i niedoskonałe warunki obecnych czasów zostaną wyparte. Tylko o tej jedynej rzeczy można z pewnością powiedzieć, że przetrwa i będzie trwać wiecznie, a jest nią miłość.

Zobrazowaniem rozwoju, jakiego mamy się spodziewać pomiędzy obecną a przyszłą wiedzą i osiągnięciami, jest przykład dziecka i jego wzrastania aż do dorosłości. Inna ilustracja to przykład niewyraźnego obrazu, jaki widziano w dawnych lustrach, które dawały jedynie niedoskonałe odbicie rzeczywistości. Wraz z doskonałością nowych warunków będziemy widzieć doskonale, w doskonały sposób poznamy i zrozumiemy. Tak samo dary, które były w pierwotnym Kościele, były wówczas bardzo odpowiednie dla jego niemowlęcego stanu. Jednak w miarę, jak będzie rozwijał się do dojrzałości, wartość tych „darów” będzie malała, aż w końcu przestaną istnieć. Oczekiwane miały być wyższe osiągnięcia Boskiej łaski: wiara, nadzieja i miłość. Każdą z tych trzech Kościół Boży ma rozwijać i cenić jako owoce ducha, daleko więcej niż dary ducha – największą z nich jest miłość.

Miłość jest wartością najtrwalszą, bo czyż wiara w praktyce się nie skończy, kiedy zobaczymy i poznamy dokładnie? I czyż nadzieja praktycznie nie dobiegnie końca, kiedy sięgniemy po urzeczywistnienie wszystkich naszych nadziei i staniemy się właścicielami pełni obietnic naszego niebiańskiego Ojca? To jednak miłość się nie skończy, tak jak nie miała początku. Bóg jest miłością i skoro nie miał początku, tak też i miłość nie miała początku, ponieważ jest Jego charakterem, Jego usposobieniem i tak jak On trwa na wieki, tak miłość trwać będzie na wieki. Ktokolwiek więc dokładnie przyswoi sobie lekcje obecnego czasu w szkole Chrystusa i dobrze zaopatrzy się w tę wspaniałą łaskę miłości, gromadzi skarby, które będą jego na wieki – wielkie błogosławieństwo dla niego samego i dla wszystkich, z którymi ma styczność obecnie, a także błogosławieństwo dla świata, któremu będzie mógł służyć w Tysiącleciu – błogosławieństwo wieczne, ponieważ jest to pieczęć Boskiej aprobaty. ▢

Widok z wieży

Izraelsko-arabski proces pokojowy w świetle proroctw biblijnych część 2

List otwarty chrześcijan do chrześcijan.

Rozdział 2

Historyczne prawa – przegląd historii

Z wyjątkiem 70 lat babilońskiego spustoszenia/niewoli Żydzi przebywali w swej ziemi jako naród bez przerwy przez siedemnaście wieków, aż do przełomowych lat 70-135 n.e., które ten rozdział historii zamknęły. Żydowska populacja Izraela osiągnęła szczytową liczbę dwóch i pół miliona w roku 70 n.e., w którym nastąpiło zniszczenie przez Rzymian Jeruzalemu, rozpoczęła się masowa rzeź i wydalenie Żydów na ich drugie rozproszenie¹.

Jeżeli Żydzi posiadali dane im przez Boga prawo do ziemi, to dlaczego zostali z tej ziemi Izraela wypędzeni przez Rzymian? Dlaczego drzwi do „Palestyny”, jak ten kraj nazwali Rzymianie, zostały przed Żydami, ogólnie biorąc, zatrzasknięte na wiele wieków? Pan Jezus podał przyczynę takiego rozproszenia. Wkrótce po tym, gdy przedstawił się Izraelowi jako król (wypełniając proroctwo Zachariasza 9:9), oskarżył On Izraela o zabijanie proroków, jak również odrzucenie Jego posłannictwa. Jezus mówił: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” (Mat. 23:38)². Prorok Zachariasz przepowiedział podobnie, że Pan odda im w „dwójnasób” (hebr. *miszneh*, „równa część”) za to, że nie zwrócili się oni do Jezusa jako ich „twierdzy”. Izrael potrzebował doświadczyć okresu niełaski, równego co do długości trwania okresowi, w którym łaska Pańska była nad nimi (Zach. 9:12).

Uwzględniając ten równy przedział czasu trwania niełaski Boga, Jeremiasz przepowiedział, że Boska „odpłata im w dwójnasób za ich nieprawości i ich grzech” miała dokonać się wcześniej, zanim nastąpiło obecne masowe gromadzenie się Żydów w ich ziemi (Jer. 16:14-18, szczególnie werset 18). Jako datę otwarcia dla Żydów drzwi do ich ziemi należy wskazać rok 1878, w którym dzięki dyplomatycznej zręczności premiera Beniamina Disraeli na Kongresie Narodów, protektorat nad Palestyną przekazany został Wielkiej Brytanii. Disraeli wziął

udział w Kongresie z zamiarem uzyskania takiej właśnie kontroli nad Palestyną, spodziewając się w pełni masowej imigracji Żydów, sięgającej „jednego miliona ludzi silnych, mówiących jednym językiem oraz ożywionych jednym duchem osiągnięcia autonomii i niepodległości”. Taki obrót wydarzeń złagodził w końcu ograniczenia w żydowskiej imigracji i zakupie ziemi w Palestynie. W tym samym czasie Żydzi założyli pierwsze osiedle rolnicze – Petah Tikvah „Drzwi Nadziei” – w starożytnej ziemi ich przodków. Zaczął się proces odzyskiwania ziemi przez żydowskich imigrantów. Ten początek gromadzenia się, w 1878 roku, faktycznie oznacza pierwszy namacalny znak przywracania łaski Bożej dla narodu żydowskiego.

Jeremiasz prorokował o tym, że ziemia stanie się przez pewien czas „pustkowiem bez ludzi i bez bydła”, a dopiero potem zostanie przywrócona Żydom (Jer. 33:10-16). Skąd zatem możemy być pewni, że ta obietnica o przywróceniu do ziemi nie wypełniła się wraz z powrotem z Babilonu? Zwłaszcza że Jeremiasz napisał to proroctwo jeszcze przed 70 latami spustoszenia. Dowodem są wersety 15 i 16, które przepowiadają trwałe przywrócenie, osiągające swój punkt kulminacyjny w Wieku Mesjańskim. „Sprawię, że prawdziwa latorośl wyrośnie Dawidowi [...]. Jeruzalem będzie mieszkać bezpiecznie”. Jeruzalem nie mieszkało „bezpiecznie” po tymczasowym przywróceniu z 70 lat spustoszenia/niewoli. To trwałe przywrócenie dokonać się miało dopiero po drugim rozproszeniu, tym razem po całym szerokim świecie, które przepowiedział Pan Jezus (Łuk. 21:24).

Bóg zamierzył, aby od roku 70 n.e. aż do obecnego czasu zgromadzania się, ziemia Izraela pozostawała bez człowieka i zwierzęcia. Dlaczego? Dlatego, aby w czasie proroczym była ona w stanie przyjąć masowy napływ żydowskich imigrantów. Żaden naród nie był zdolny w tym okresie przejściowym ustanowić swojego bytu w Palestynie. W tej kwestii panuje jednak duża rozbieżność między świadectwami Biblii i twierdzeniami Arabów palestyńskich. Proroctwo Biblii zapowiadało, że po masowym rozproszeniu Żydów, ich ziemia będzie pozostawać w stanie minimalnego zaludnienia do czasu, gdy Bóg zacznie Żydów gromadzić z powrotem w ich ziemi. Arabowie palestyńscy twierdzą tymczasem, że od podboju tej ziemi przez Arabów (640-1099), nastąpił tam kwitnący rozwój kultury palestyńskiej. Który z tych dwóch poglądów na historię potwierdza fakty?

1 Wielu uczonych akceptuje obecnie liczbę pięciu do siedmiu milionów ludzi podaną przez Józefusa.

2 Patrz Obj. 11:8. Z Boskiego punktu widzenia Chrześcijaństwo jest również winne śmierci Jezusa.

Zapis historii

Chociaż wypędzenia Żydów po roku 70 i po roku 135 były masowe, przywiązanie do ziemi Izraela spowodowało, że wielu z nich pozostawało na zewnątrz przy granicach, oczekując na spokojniejszy czas i możliwość powrotu. Jeden z tak zwanych wczesnych ojców kościoła, Orygenes, podczas swojego pobytu w Ziemi Świętej w latach 231-254 zauważył, że Żydzi w tamtym czasie byli nadal w tej ziemi większością. W czwartym wieku, gdy Cesarstwo Rzymskie zostało przejęte przez chrześcijaństwo, rozpoczęło się systematyczne rozpraszanie pozostałych Żydów. Niemniej jednak, między rokiem 614 i 617 Żydzi faktycznie kontrolowali duże części ziemi. Inne na dużą skalę powstanie (Żydów w Palestynie), wspierane przez inwazyjną armię perską, było tak pomyślne, że przez trzy lata Żydzi zdawali się sprawować kontrolę nad dużymi częściami kraju z Jeruzalemem i Tyberiadą łącznie (614-617).

Po tym trwającym trzy lata okresie przejściowym Persowie zostali jednak pokonani, a Jeruzalem wróciło do chrześcijańskiego Bizancjum.

Podbój arabski

W konsekwencji stan ludnościowy Ziemi Świętej przypominał „pikowanie” mniejszościami, kiedy to w 640 roku, w swoim podboju Syrii bizantyjskiej zajęli ją Arabowie. Te skupiska ludności, rozsiane po ziemi, którą Rzym cesarski nazywał „Palestyną”, składały się z Żydów, Samarytan, chrześcijan-dysydentów oraz największej grupy – syryjskich chrześcijanin prawosławnych, z których żaden nie był Arabem.

Chociaż Arabowie rządili w Ziemi od 640 do 1099 roku, to jest wątpliwe, czy kiedykolwiek stali się większością populacji. Historyk James Parker napisał: „W pierwszym wieku po arabskim podboju (670-740), kalif i gubernatorzy Syrii i Ziemi (Palestyny) panowali całkowicie nad chrześcijańskimi oraz żydowskimi poddanymi. Z wyjątkiem Beduinów, obecnych od początku, jedynymi Arabami [...] były załogi garnizonów wojskowych”.

W roku 985 pisarz arabski Muqaddasi narzekał na dużą większość ludności żydowskiej w Jeruzalemie i dodał: „Meczet jest opustoszały z wiernych”. Chociaż Al-Hakim, kalif arabskiego imperium (996-1021), nakazał, aby wszyscy nie-muzułmanie w Syrii i regionie zwanym Palestyną nawrócili się na islam albo zostali wypędzeni, to jednak później odwołał niektóre z restrykcji i w ten sposób Arabowie pozostali mniejszością. Znany historyk arabski Filip Hitti zauważył, że po upływie prawie czterech wieków od arabskiego podboju (około roku 1070), chrześcijanie (nie-Arabowie) w Syrii, włączając w to Palestynę, byli wciąż tak liczni

jak muzułmanie i że muzułmanie wcale nie byli wszyscy Arabami.

Panowanie w Ziemi krzyżowców (1099-1291) zostało zastąpione rządami nie-arabskich muzułmańskich mameluków (1291-1517). Historyk arabski Hitti zauważył, że podczas tego okresu miał miejsce duży eksodus Arabów. Inny historyk arabski, Ibu Khaldun, napisał w roku 1377: „Żydowska zwierzchność w ziemi Izraela ciągnęła się przez ponad 1400 lat [...]. To Żydzi wszczepili tu kulturę i zwyczaje trwałego osadnictwa”.

Prawie 300 lat po arabskim panowaniu w Ziemi, znany arabski historyk Khaldun (nazwany przez Arnolda Toynbee jednym z największych historyków wszechczasów) zauważył, że Ziemia wciąż jest przeniknięta żydowską kulturą i zwyczajami. W roku 1400, niemal 300 lat po arabskich rządach, wciąż nie było tam żadnego dowodu korzeni palestyńskich ani rozwiniętej kultury.

Podczas okresu mameluków, w wyniku czarnej dżumy ludność ziemi na zachód od Jordanu zmalała do poziomu 140 000-150 000 muzułmanów, chrześcijan i Żydów. Po tureckim podboju w 1517 roku tabelarycznie ułożony spis podatkowy wykazał 49 181 głów rodzin i samotnych mężczyzn podlegających opodatkowaniu. Profesor Roberto Bacchi wyliczył, że w latach 1553-1554 było tam 205 000 muzułmanów, chrześcijan i Żydów. Dane z podróży w 1785 roku Francois Comte de Volney’a szacują liczbę całej ludności Palestyny na poniżej 200 000. Zarówno Philip Hitti, jak i Alfred Bonni zgadzają się, że całkowita liczba ludności była niższa od 200 000 w roku 1800. Niektórzy oceniają całkowitą populację Ziemi do roku 1850 na 150 000. Ta całkowita populacja obejmowała Żydów, chrześcijan i Arabów.

Od czasu, gdy w 1856 roku sir Moses Montefiore nabył ziemię poza Jeruzalemem, aby uczyć Żydów rolnictwa, do Ziemi zaczęły napływać żydowskie fundusze. Około roku 1878 Edmond de Rothschild zaczął faktycznie finansować zakładanie żydowskich kolonii rolniczych. W tym historycznym okresie nieprzerwany strumień żydowskich funduszy i żydowskiej imigracji zaczął się wlewać do Palestyny. Wynikiem takiego napływu środków był wzrost ekonomiczny, który przyciągnął Arabów z otaczających krajów. Skoro zaś Ziemia w tamtym czasie była pod muzułmańskim panowaniem Turcji, Arabowie z Bliskiego Wschodu mieli nieograniczony dostęp do Palestyny. Do roku 1918 arabska populacja wzrosła do 560 000. Na przekór ograniczeniom w żydowskiej imigracji, ciągły potok Żydów i Arabów wlewał się do Ziemi, aż do narodzin państwa Izrael w 1948 roku. Jest rzeczą jasną, że to te żydowskie inwestycje finansowe i imigracja, połączone z pracowitą

uprawą ziemi, umieścili ziemię Izraela na ekonomicznej mapie.

Arabski podbój czy spustoszenie?

Jaki wniosek może być wyciągnięty z powyższego przeglądu historii? Żydzi żyli w ziemi Izraela przez tysiąc siedemset lat właściwie nieprzerwanie aż do zniszczenia przez Rzymian ich narodowego państwa w 70 roku n.e. W tym przełomowym momencie ludność Izraela licząca ponad dwa i pół miliona została nagle zdziesiątkowana przez masowe rzezie i wygnania. Jednak aż do 617 n.e. Żydzi kontrolowali Jeruzalem i dużą część Ziemi. Po tamtym czasie Arabowie, mimo że zdobyli Ziemię, pozostawiali w niej ciągle jedynie mniejszość. Wtedy przez wieki panowania chrześcijańskich krzyżowców i okres mameluków, Ziemia wciąż była zdominowana przez żydowską kulturę i zwyczaje aż do 1400 roku n.e., mimo że Arabowie ostatecznie stali się małą większością. Zgodnie z przepowiednią proroka Jeremiasza, że podczas drugiego rozproszenia Ziemia Święta będzie zapomniana i wyludniona, region ten biernie dryfował, szczególnie w okresie panowania tureckiego, do względnego mroku... stał się zaścianiem Syrii. Toteż przez wieki całkowita łączna populacja muzułmanów, chrześcijan i Żydów wynosiła mniej niż 200 000. Porównanie tej liczby ze stanem maksymalnej populacji żydowskiej, przekraczającej kilka milionów, pozwala uświadomić sobie, że istotnie Ziemia stała się względny „pustkowiem bez ludzi i bez trzody” – tak jak prorok przepowiedział.

Twierdzenia Palestyńczyków

Twierdzenia palestyńskiego, że od wieków utrzymywała się w Ziemi dobrze rozwijająca się kultura palestyńska, nie potwierdzają fakty historyczne. A jednak społeczność świata dała tym pretensjom palestyńskim chętny posłuch. Przewodniczący OWP Jaser Arafat w swoim przemówieniu na forum ONZ oświadczył: „Żydowska inwazja zaczęła się w 1881 roku [...]. Palestyna była wtedy zielonym regionem, zamieszkałym głównie przez lud arabski, budującym pomyślnie swoją egzystencję i dynamicznie wzbogacającym swoją rodzimą kulturę”.

Jak ta kwestia wygląda, gdy to twierdzenie porównamy z osobistymi obserwacjami kilku postaci o uznanych autorytetach? Thomas Shaw widział tę ziemię jako „jałową [...] z powodu braku mieszkańców”. W 1785 roku Constantine Francois de Volney zapisał populację trzech głównych miast. Jeruzalem liczyło sobie 12 000 do 14 000 mieszkańców. W Betlejemie było 600 sprawnych fizycznie ludzi. Hebron miał 800 do 900 ludzi. W 1835 roku Alphonse de Lamartine napisał: „Na zewnątrz miasta Jeruzalemu nie zauważyliśmy żadnej żywej istoty, nie usłyszeliśmy żadnego dźwięku [...], całkowita wieczna cisza

panowała w mieście, na głównych drogach i w kraju [...], istny grobowiec całej ludności”.

W 1857 roku brytyjski konsul w Palestynie, James Finn, napisał: „kraj w znacznym stopniu jest wyludniony i dlatego jego największą potrzebą jest obecność ludzkiej gromady”. Ta historyczna obserwacja jest nadzwyczajnym potwierdzeniem biblijnej przepowiedni, że podczas „dwójnasobnego” okresu kary i rozproszenia Izraela, Pan miał spowodować opustoszenie Ziemi z ludzi i zwierząt (Jer. 33:10; Zach. 10:12; Jer. 16:14-18). Nic zatem dziwnego, że w roku 1857 roku ziemia wciąż czekała na tę „ludzką gromadę”. Pod Pańską opatrnością ta potrzebna ludzka gromada – ludność żydowska – zaczęła wracać, zaraz po tym, gdy w roku 1878 dobiegł końca biblijny okres Boskiej niełaski. Najbardziej popularny cytat opisujący spustoszoną Ziemię pochodzi od Marka Twaina, z jego książki „Niewiniątka za granicą” (1867): „Palestyna siedzi w worze i popiele. Rozpamiętuje czar przekleństwa, które wysuszyło jej pola i spętało energię [...]. Palestyna jest spustoszona i niemila [...], jest ziemią beznadziejną, posępną, ze złamanym sercem”.

Zapiski historyczne potwierdzają zatem biblijne przepowiednie, że podczas żydowskiego rozproszenia i „dwójnasobu” Boskiej niełaski, ziemia Izraela miała opustoszeć w oczekiwaniu na powrót ludności żydowskiej, gdy tylko w roku 1878 skończy się okres niełaski. Zapisy historii po prostu nie potwierdzają dzisiejszych twierdzeń Palestyńczyków o rzekomych palestyńskich korzeniach i kulturze, w „zielonym regionie”, od czasów arabskiego panowania w tej ziemi (640-1099).

Południowa Syria kontra „Palestyna”

Rzymianie zmienili nazwę ziemi Izraela na „Palestyna”. Jednakże od roku 640 aż do roku 1960, tę samą ziemię Arabowie nazywali „Południową Syrią”. Nazwy „Palestyna” Arabowie używają dopiero od 1960 roku. Około osiemnastego wieku świat chrześcijański zaczął tę ziemię nazywać „Ziemią Świętą”. Od tego czasu używano równolegle dwóch nazw: „Ziemia Święta” i „Palestyna”. Kiedy w roku 1922 Liga Narodów przyznała Wielkiej Brytanii mandat w celu przygotowania Palestyny na siedzibę narodową dla ludności żydowskiej, „Palestyna” stała się urzędową nazwą Ziemi i tak pozostało aż do odrodzenia państwa Izrael w 1948 roku. W tym okresie jednak przywódcy arabscy w Ziemi nazywali siebie Południowo-Syryjczykami i domagali się, aby Ziemia stała się częścią „Wielkiej Syrii”. Ten „arabski naród” zawierałby Syrię, Liban, Irak, Transjordanie oraz Palestynę.

Spostrzeżenia gazety „Time” pomagają wyraźnie prześledzić, jak to w 1960 roku narodziła

się spóźniona tożsamość palestyńska: „Pewnego razu Golda Meir przekonywała, że nie istnieje takie pojęcie jak Palestyńczyk. W tamtym czasie jej twierdzenie nie było całkiem niewłaściwe. Zanim bowiem Arafat zaczął się nawracać, większość Arabów z terytorium Palestyny uważała się za członków wszechogarniającego narodu arabskiego. To właśnie Arafat wykonał intelektualny skok, określając Palestyńczyków jako odmiennych ludzi. To on sprecyzował tę sprawę, on nadał jej kształt organizacyjny, on walczył o tę sprawę i skierował na nią uwagę świata”.

Jeśli w istocie miała miejsce jakaś arabska kultura palestyńska, dałby się zauważyć w ciągu wieków historii związany z nią normalny wzrost ludnościowy. Okazuje się, że z wyjątkiem względnie niewielu rodzin Arabowie nie mieli więzi z Ziemią. Jeżeli nawet Arabowie z południowej Syrii dryfowali ku Palestynie z przyczyn ekonomicznych, to w ciągu mniej więcej jednej generacji kulturalny zryw Syrii lub innych arabskich ziem pociągał ich z powrotem. Ten fakt wyjaśnia, dlaczego przeciętna arabska populacja utrzymywała się na niskim poziomie, aż dopiero napływ żydowskich środków inwestycyjnych i żydowskiej ludności w drugiej połowie 19. wieku uczynił Ziemię atrakcyjną ekonomicznie. Gdzieś między rokiem 1850 a 1918, liczba ludności arabskiej podskoczyła do 560 000. Nie rozgrzeszając Żydów, lecz broniąc brytyjskiej polityki, wcale nie nazbyt przyjacielski brytyjski sekretarz stanu ds. kolonii, Malcolm MacDonald, oświadczył w Izbie Gmin (24 listopada 1938 roku): „Arabowie nie mogą mówić, że Żydzi wypędzają ich z kraju. Wierzę, że gdyby ani jeden Żyd nie przybył do Palestyny po 1918 roku, arabska populacja Palestyny wynosiłaby nadal około 600 000”.

Żydowskie fundusze i żydowska imigracja płynęły nieprzerwanie do Ziemi. Żydzi tworzyli przemysł, rolnictwo, szpitale – kompletną społeczno-ekonomiczną infrastrukturę. W miarę jak rozszerzały się sposobności zarobkowania, rosła też arabska imigracja. Faktycznie, w 1939 roku prezydent Roosevelt zauważył, że „od roku 1921 arabska imigracja do Palestyny przewyższyła znacznie całkowitą żydowską imigrację podczas tego całego okresu”. Oto jeden specyficzny przykład: w 1934 roku od 30 000 do 36 000 Arabów opuściło prowincję Hauran w Syrii dla „lepszego życia” w Palestynie.

Z drugiej strony, Biała Karta, dokument wydany przez Wielką Brytanię w 1939 roku, zamknął drzwi żydowskiej imigracji do ich Ziemi. Równocześnie, druga wojna światowa otworzyła sposobność dla arabskiej imigracji do nowej Ziemi na dużą skalę. W 1946 roku Bartley C. Crum, obserwator rządu Stanów Zjednoczonych, zanotował, że dziesiątki

tysięcy Arabów przybyły do Palestyny „z powodu nadziei na lepsze życie – i przybývają nadal”.

Świadectwo Arabów i chrześcijan

Odkąd w 1919 roku kongres generalny Syrii oświadczył: „sprzeciwiamy się separacji południowej części Syrii, znanej jako Palestyna”, Arabowie aż do 1960 roku mówili o Palestynie jako Południowej Syrii lub jako części Wielkiej Syrii. W 1939 roku George Antoninus opisał arabskie poglądy na Palestynę w 1918 roku: „Poglądy Fajsala na przyszłość Palestyny nie różniły się od opinii jego ojca i były identyczne z poglądami wyznawanymi przez większość politycznie wyrobionych Arabów. Reprezentatywny pogląd arabski zawierały słowa króla Husajna [wielkiego szarifa Mekki, sławnego dziadka obecnego króla Jordanii, Husseina], jakie wyraził do brytyjskiego rządu [...] w styczniu 1918. W arabskim pojęciu Palestyna była arabskim terytorium stanowiącym integralną część Syrii”.

W roku 1939 George Antonius, nawiązując do tych samych poglądów arabskich na temat Palestyny, pisał o „całości kraju pod tą nazwą [Syrii], który jest teraz dzielony na terytoria mandatowe”. Ubolewał nad tym, że mandat Francji nad Syrią nie objął Palestyny, która znajdowała się pod mandatem brytyjskim. Jeszcze nawet w maju 1947 roku przedstawiciele świata arabskiego przypomnieli Organizacji Narodów Zjednoczonych w formalnym oświadczeniu, że „Palestyna jest [...] częścią prowincji Syrii [...]. Politycznie, Arabowie palestyńscy nie są niezależni w sensie wykształtowania odrębnej politycznej świadomości”.

31 maja 1956 roku, Ahmed Szukairy, ówczesny przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny, na forum Rady Bezpieczeństwa powiedział bez żadnego wahania: „W naszym wspólnym przekonaniu Palestyna jest niczym innym jak południową Syrią”.

Pewnego razu syryjski prezydent Hafes Assad powiedział do przywódcy OWP Yassera Arafata następująco: „Pan nie reprezentuje Palestyny tak, ja my to czynimy. Proszę nigdy nie zapominać zasadniczej rzeczy: Nie ma czegoś takiego jak lud palestyński, nie ma realnego palestyńskiego istnienia, jest tylko Syria. Jesteście integralną częścią syryjskiej ludności, Palestyna jest nienaruszalną częścią całej Syrii. Dlatego to my, władze syryjskie, jesteśmy prawdziwymi reprezentantami ludności palestyńskiej”.

W 1974 roku, 8 marca, Assad oświadczył: „Palestyna jest główną częścią Południowej Syrii i dlatego uważamy, że jest naszym prawem i obowiązkiem domagać się, aby stała się ona wyzwolonym partnerem naszej arabskiej ojczyzny oraz Syrii”.

Oto fragment wypowiedzi Zuhaira Mushina, byłego dowódcy wojskowego OWP oraz członka

radę wykonawczej tej organizacji: „Nie ma żadnych różnic między Jordańczykami, Palestyńczykami, Syryjczykami i Libańczykami. Jesteśmy wszyscy częścią jednego narodu. Tylko z przyczyn politycznych podkreślamy ostrożnie naszą palestyńską tożsamość [...]. Tak, istnienie oddzielnej palestyńskiej tożsamości służy wyłącznie celom taktycznym. Plany utworzenia państwa palestyńskiego są jedynie nowym narzędziem w kontynuowaniu walki przeciw Izraelowi”.

Poniższy cytat z 1800 roku zawiera znamienne obserwacje Arabów w Palestynie, poczynione przez chrześcijan: „Samych Arabów, którzy w niej żyją, nie można uważać za stałych, lecz jedynie za tymczasowych mieszkańców. Rozbili oni swe namioty na pastwiskach lub też wybudowali miejsca schronienia w jej zrujnowanych miastach. Nic w niej nie stworzyli. Odkąd stali się przybyszami w tej ziemi, nigdy nie stali się jej gospodarzami. Pustynny wiatr, który ich tu przyniósł, mógłby któregoś dnia porwać ich stąd, nie pozostawiając po ich pobycie żadnego śladu”.

Stephen Olin, uważany za jednego z najwybitniejszych teologów amerykańskich, po odbyciu rozległych podróży po Bliskim Wschodzie, napisał o Arabach Palestyny następująco: „z drobnymi wyjątkami są oni prawdopodobnie wszyscy potomkami starych mieszkańców Syrii”.

Jednakowoż najbardziej autorytatywne arabskie oświadczenie w kwestii, do kogo Ziemia Święta należy, znajduje się w Koranie, piśmie świętym Mahometan: „Faktycznie, Koran zgadza się z Biblią, że Bóg (Allah) uczynił przymierze z synami Izraela i wyznaczył Ziemię Świętą dla Żydów” (patrz Koran, Sura V, „Stół”). Koran również określa ziemię daną dla Żydów jako „błogosławioną” i przewiduje powrót Izraela do ich ziemi w końcu dni.

Powyższe świadectwa potwierdzają chrześcijańskie Pismo Święte, że Bóg dał Ziemię dla narodu żydowskiego na wieczną posiadłość. Względnie niewielu Arabów, którzy przywędrowali do Ziemi w latach 670-1878, było jedynie jej tymczasowymi mieszkańcami. Prawdziwsza perspektywa historyczna ujawnia, że ostatni duży napływ Arabów, równoległy do gromadzenia się Żydów, nie ma żadnego historycznego zakorzenienia w Ziemi.

Werdykt historii: Prawo do Ziemi

Do czasu przełomu, gdy żydowska imigracja i żydowskie inwestycje wywołały masową arabską imigrację, Arabowie faktycznie wyjeżdżali z Pale-

styny. Potem jednak kierunek ruchu się odwrócił. „Palestyna zmieniła się z kraju arabskiej emigracji na kraj arabskiej imigracji. Arabowie z Hauran w Syrii oraz innych sąsiednich ziem napływali do Palestyny, aby zdobyć wyższy standard życia i mieć dostęp do świeżych sposobności dostarczonych przez syjonistycznych pionierów”. Zjawisko to zostało potwierdzone w raporcie królewskiej komisji ds. Palestyny, który zauważa, że w okresie od deklaracji Balfoura do rezolucji Narodów Zjednoczonych z roku 1947 dotyczącej podziału, Palestyna stała się ziemią arabskiej imigracji. Jak dalej zostało przez Frankensteina udokumentowane, znaczna imigracja arabska była zjawiskiem ostatniego czasu:

„Wcześni „miłośnicy Syjonu” zaczęli wzbudzać arabską imigrację. Niektórzy pisarze doszli do wniosku, że w roku 1942 75% arabskiej ludności było, albo imigrantami, albo potomkami imigrantów przybyłych do Palestyny podczas ostatnich stu lat, zwłaszcza po roku 1882”.

Rzeczywiście, werdykt historii dokonuje więcej niż potwierdzenia świadectw proroków. Liczba ludności ziemi Izraela miała pozostawać minimalna aż do roku 1878, gdy dobiegł końca „dwójnasób” niełaski dla Izraela. Wtedy rozpoczęło się zgromadzanie żydowskich wygnańców (Jer. 33:10; Zach. 9:12 i Jer. 16:14-18). Zapiski historyczne poświadczają, że po tej dacie zaczął się również wielki napływ Arabów.

Te historyczne fakty tłumaczą, dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych potrzebowała rozwinąć definicję, że „uchodźcą palestyńskim” jest każdy Arab, który tylko przez dwa lata przebywał w „Palestynie”.

Powyższa definicja Narodów Zjednoczonych jest w rzeczywistości niezgodna z przypuszczeniem, że korzenie arabskich Palestyńczyków sięgają dwóch tysięcy lat wstecz. Przez dwa przeszłe tysiąclecia w ziemi zwanej „Palestyną” dominowali wyłącznie Żydzi. Sami Żydzi są w równym stopniu „Palestyńczykami”, jak są nimi Arabowie, którzy mienią się być Palestyńczykami. Jeśli jakkolwiek populacja ma prawo do nazwy Palestyńczycy (o ile by tego sobie życzyła), to byłiby nią Żydzi, gdyż to ich przodków ziemia została przemianowana na „Palestynę”.

Fragmenty tłumaczenia ze zbioru
„Bible Students' Library” CD-ROM, USA,
1998 r.

DOKONAĆ WŁAŚCIWEGO WYBORU

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślania nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem **BEZ CIEBIE!**

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dziś” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również **DLA CIEBIE**, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępnymi towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofierze życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „*które na wieki nie będzie zniszczone*” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dziś wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztróską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz, „dziś”, łaski zbawienia w Chrystusie: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu*” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym, **JAKIEJ** udzielisz **ODPOWIEDZI** swemu Ojcu.